Nr. 6. Kraków 9 lutego 1913 r. Rok XI.





TADEUSZ KOŚCIUSZKO





ADAM MICKIEWICZ.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Walka o zwycięstwo sprawiedliwości a obecna wojna.

Niezgłębiony i najsprawiedliwszy Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Inaczej przetłómaczylibyśmy to w ten sposób, że człowiek za największe przykazanie na ziemi obrać musi walkę o sprawiedliwość, ażeby właśnie przez takie postępowanie przybliżyć się do Tego, który jest najsprawiedliwszym t. j. do Boga naszego.

Naturalnie, że gdyby wszyscy ludzie postępowali za głosem i przykazaniem Boga, byłby na ziemi raj i szczęście.

Niestety wielu słucha podszeptów dyabła i postępuje zupełnie inaczej, więc jest wiele biedy i nieszczęścia. Ze złem trzeba walczyć. Wśród tych ciągłych walk, jedno każdego cieszyć musi, a mianowicie to, że w każdej sprawie wcześniej czy później zwycięża sprawiedliwość.

Któż z nas nie słyszał o tych ciężkich i strasznych męczarniach, jakie ponieśli pierwsi chrześcijanie. Byli oni maluczcy, zaś ci, którzy ich męczyli, byli mocarzami, lecz chrześcijanie mimo to zupełne odnieśli zwycięstwo.

Nietylko chrześcijanie walczyli o swoją religię. Był czas, kiedy o religię staczano najkrwawsze boje, kiedy za przekonania religijne męczono, na stosach palono, ze skóry obdzierano, zmuszając do zmiany religii.

Po strasznych jednak o to walkach i strasznym krwi przelewie, zwyciężyła zasada sprawiedliwa, pozwalająca każdemu wyznawać taką wiarę, jaka się mu podoba. Zasada ta, zwana „tolerancyą religijną“, jest przyjęta na całym świecie (a tylko jeszcze najgłupsi z ludzi, jak niektóre dzikie ludy i pewna część Moskali, prześladują innych ludzi za ich odmienną wiarę).

Stokroć zażartsze boje toczyły się, toczą i toczyć się jeszcze będą o sprawy narodowe. Bądźmy jednak dobrej myśli i wiedzmy, że najdobrotliwszy Bóg pomoże uciemiężonym, wyzyskiwanym i prześladowanym.

Kiedyś więc nadejdą takie czasy, w których zwycięży także „tolerancya narodowa“, a wtedy będzie wolno każdemu narodowi robić to, co robić zapragnie dla szczęścia swego. Nikt nikogo nie będzie za to prześladował, że ktoś do innego należy narodu, że ktoś kocha swój a nie obcy naród, i dla dobra swego a nie czyjego narodu pracuje. Jeden naród nie będzie okradał, wyzyskiwał, prześladował i męczył drugiego narodu, jak się to jeszcze dziś, z całą bezwstydnością, dzieje.

Ufni w zwycięstwo sprawiedliwości, powinni wszyscy ludzie, wierzący w prawdziwego Boga, wytężyć swe siły, aby każdy naród uzyskał wszystkie dla siebie prawa, jakie z przyrodzenia mu się należą. A wszystkim narodom należą się z przyrodzenia równe prawa.

Przecież sam Pan Bóg wszechmocny stworzył na świecie rozmaite narody. Każdemu zaś naznaczył kawał ziemi, żeby mógł na niej pracować i Pana Boga chwalił. Dostał więc swoje Turek, Serb, Bułgar, Polak, Niemiec, Moskal i każdy inny. Mógł więc każdy z nich na swym kawałku pracować, w pracy swej czynić udoskonalenia, nic nie zmarnować, bliźniego kochać, a z wszelką pewnością każdy u siebie znalazłby dostateczną ilość chleba. Jeżeli zaś ktoś musiałby ze swej Ojczyzny wyjeżdżać i do obcych narodów po chleb i pracę wędrować, niechby tam szedł, jak równy do równego, jak przyjaciel do przyjaciela. Gdyby takie równe prawo było dla wszystkich i narody kierowały się miłością bliźniego, zapewne każdy miałby wszystkiego pod dostatkiem, czyjego nie potrzebowałby pożądać, i byłaby między ludźmi zgoda i szczęście wielkie.

Tak robić nakazał Pan Bóg. — Dyabeł jednak doradzał, że lepiej cudze kraść, jak na swoje zapracować, i ci, którzy go usłuchali, dopuścili się niejednej zbrodni.

Między zwolennikami dyabła był także Turek. Wyruszył on ze swoich azyatyckich siedzib i dalejże kraść i łupić. Między innymi narodami podbił także Bułgarów, Serbów i Greków, a raz ich zagarnąwszy, ich uczuć religijnych nie szanował, za miłość swego narodu śmiercią i kryminałem karał, co ładniejsze kobiety do haremu swego zabierał, innym piersi, uszy i nosy obcinał, a z pozostałych podatki ściągał nie według sprawiedliwości, ale ile z kogo tylko mógł zedrzeć.

Tak działo się przez wieki. Turcy nie chcieli pomiarkować i dowiedzieć, że Bóg, choć cierpliwy, ale sprawiedliwy. To też nadszedł czas gniewu Bożego i pokuty za niecne występki. Muszą oni dziś oddać to, co skradli słowiańskim narodom, a podczas tej strasznej wojny i w tych następstwach, jakie ona na ich kraj sprowadzi, odpokutować muszą za grzechy swoje. Ludy bałkańskie są w tej chwili ręką sprawiedliwości Bożej, a zarazem mścicielami za swoje krzywdy i bojownikami za ideę narodową wszystkich uciśnionych narodów.

Wtedy, kiedy równe będą dla wszystkich prawa, będzie powszechne szczęście na ziemi, zaś ono szczęście powszechne będzie wtedy, gdy ciemiężyciele nie zechcą już dalej słabszych ciemiężyć, a gdyby nawet chcieli, to się im słabsi ciemiężyć nie dadzą.

Wiedzieć bowiem trzeba, że nie tylko te narody winne są, które ciemiężą drugich, ale także i te nie są bez winy, które ciemiężyć i okradać się dają. Gdyby bowiem przed nami znalazł się jakiś gospodarz, że się dorobić nie może, bo co uciuła, to mu złodzieje zabiorą, dalibyśmy mu krótką radę, a mianowicie: — „Nie daj się okraść“ — „Zamknij swój dobytek, a gdy i to nie pomoże — zaczatuj się, złap złodzieja i tak mu kości porachuj, żeby twego więcej nie ruszał, a zapewne złodzieja raz na zawsze od siebie odpędzisz“.

Taką radę można by dać nie tylko jednemu człowiekowi, ale także całym narodom. Gdy więc do Bułgarów, Serbów, Polaków i jeszcze innych tam ludów przyszli Turcy, Moskale i Niemcy i zaczęli ich mordować i okradać, niechby ci pokrzywdzeni nie kłócili się między sobą, ale razem wspólnie stanęli i wyrzucili swych wrogów tam, gdzie pieprz rośnie. Pan Bóg, sprzyjając dobrej sprawie, dopomógłby im, jak to w tej chwili dopomógł już Serbom i Bułgarom.

Co jednak stałoby się z tymi narodami, które mimo wszystko byłyby za słabe, aby mogły wroga pokonać?...

Tacy nie powinni się porywać z motyką na słońce, lecz się dobrze winni obrachować ze swemi siłami, a gdy są za słabi na orężną walkę, niech szukają innych środków, przy użyciu których mogliby drobne prawa dla swego narodu zdobywać. Przytem ciągle winni się przygotowywać do ostatecznej orężnej rozprawy, jaką w późniejszym czasie o zupełną swoją wolność stanowczo stoczyć muszą ze swymi wrogami. Tymczasem niech się nie trapią i niech wierzą w to, że wreszcie przyjdzie czas, w którym ukarze Pan Bóg łotrów i ciemiężycieli, a dopomoże ujarzmionym i pokrzywdzonym. A choćby kto myślał, że swemi oczyma nie oglądać będzie wolności swojej Ojczyzny, to mu i tak w ciągłej pracy nad jej wyzwoleniem ustawać nie wolno. Pan Bóg dał wszystkim narodom równe prawa i dał przykazanie, abyśmy tych praw bronili, więc trzeba wypełnić Jego wolę.

Miliony ludzi zginęło w obronie swoich narodów. Gdyby dziś zmartwychwstali ci pomordowani za świętą swego narodu sprawę, ci choćby tylko, którzy w ostatniej swej godzinie konającymi usty szeptali: „Boże za Twoje przykazanie, za nasze, otrzymane od Ciebie, prawa i za zwycięstwo sprawiedliwości umieramy“ — byłoby ich tyle, że z nich samych poczesny już naród można by złożyć... a mimo to idea narodowa jeszcze w zupełności nie zwyciężyła!... Snać wielkie ona korzyści ludzkości przyniesie, więc wielkiemi ofiarami trzeba ją okupić.

Ostatecznie jednak w zwycięstwo sprawiedliwości, w swobodę wszystkich narodów wierzyć musimy, gdybyśmy bowiem w to nie wierzyli, nie wierzylibyśmy w Boga sprawiedliwego.

* * *

A jakaż stąd dla nas Polaków nauka? My rozbici, wyzyskiwani, z praw odarci, wierzymy gorąco w wolną i niepodległą Polskę i dla niej codziennie pracujemy — bo kto w wolność swego narodu nie wierzy, ten w sprawiedliwego Boga nie wierzy, kto zaś dla wolności swego narodu nie pracuje, ten nie spełnia przykazań Bożych. *St.*

Czy lud gotowy?

W ostatnich czasach powstały w społeczeństwie polskiem różne prądy w kierunku zbrojnego powstania celem oswobodzenia Ojczyzny naszej z niewoli. Myśl ta dobra i chwalebna, ale w dzisiejszych warunkach niemożebna do urzeczywistnienia. Sprawa ta aż nadto ważna, aż nadto święta, żeby ją tak zaczynać na chybił trafił. Życie ludzkie aż nadto ważne, żeby go narażać bez pewności, że ono nie będzie na darmo stracone. Społeczeństwo polskie niema krwi na zbyt, ażeby ją sobie pozwoliło wytoczyć nadarmo.

A lud nasz, jak przyjmie te hasła wolnościowe, ażeby z bronią w ręku stanąć do obrony Ojczyzny? Nie zaprzeczam, że są między nami chłopami jednostki, które na zawołanie Ojczyzny staną w jej obronie, ażeby walczyć o wolność naszą; ale ogół ludu jest jeszcze za mało uświadomiony, ażeby stanąć w szeregach walczących. Większość ludu na takie sprawy patrzy obojętnie, a niektórzy i wrogo są przeciw temu usposobieni. Czy ten lud temu winien, że ma mało oświaty? O zapewne, że nie. Któż ten lud miał oświecać: czy może Stapiński, który nauczył lud wszystkiego, ale nie miłości Ojczyzny? Jego Ojczyzna ochodzi tyle, co psa piąta noga; Ojczyzną dla niego to pieniądz, to geszefta, to frymarczenie sprawą chłopską i narodową. Kto mu płaci, temu służy. Stapiński wprowadził między lud pychę, łakomstwo, zazdrość, a co za tem idzie, gonienie za osobistemi korzyściami z pominięciem sprawy ogólno ludowej i narodowej. Ten lud zbałamucony, zawiedziony w swoich nadziejach, nieprędko powróci do równowagi. Na to, co Stapiński popsuł swoją krętą robotą, trzeba czasu, ażeby naprawić, ażeby ten lud zrozumiał, że oprócz polepszenia swej doli i wywalczenia lepszych praw dla siebie, jest jeszcze Ojczyzna, jest Polska, jest dobro ogółu i dobro Ojczyzny. Tak, jak jest dzisiaj, to jest między ludem bardzo źle, i gdyby tak wybuchła walka za wolność, to większa część naszego ludu byłaby obojętnie usposobiona do tej walki. Dzisiaj, trzeba to stwierdzić z bólem serca, znaleźliby się między ludem tacy, coby się dali użyć za narzędzie zbrodnicze, jak ongi w roku 1846. Bolesne to, ale prawdziwe. Znam ten lud, znam jego usposobienie, i widzę to, że niejeden między ludem takiego zbira, jak był Szela, uważa za bohatera, za sprawę chłopską walczącego. Takie mniemanie i wysławianie Szeli wychodzi od ludzi, którzy należą do obozu Stapińskiego. Ktoby temu nie wierzył, to mogę ich wymienić po nazwisku, jak tego by była potrzeba.

Dziwi mię to bardzo, że taki blagier, jak Stapiński z wytartem czołem i bez żadnego honoru, ma jeszcze śmiałość pisać i wzywać do powstania, ale na czyją korzyść, to pytanie? Mnie się zdaje, że on to robi dla interesu i dla osobistej korzyści, a nie z miłości dla Ojczyzny, boć w całem działaniu jego tej miłości Ojczyzny nie widziałem.

Lud nasz nie gotowy i potrzeba pracy i to pracy wytężonej, ażeby ten lud oświecić i pobudzić do miłości i do walki za Ojczyznę. Tysiączne rzesze tego ludu nie czują się prawdziwymi Polakami, i niema pojęcia o czemś podobnem. Te nieliczne rzesze tego ludu, które czują się być Polakami, to nie wystarczą. Nam potrzeba, ażeby cały lud, a przynajmniej większa połowa tegoż, zrozumiała doniosłość tej sprawy, jaką jest sprawa Ojczyzny. Może ja się mylę, może za mało znam lud, aleć przecież wychowany jestem między ludem, widzę i słyszę, co ten lud mówi, jak postępuje w sprawach narodowych, to tylko piszę, com doświadczył.

Wobec takiego stanu rzeczy, jaki jest dzisiaj, to trudno marzyć nam o czemś podobnem, co się stało na Bałkanach. Nam potrzeba pracy, ażebyśmy te śpiące rzesze zbudzili do życia, do czynu. Praca ta ma mieć na celu uświadamianie szerokich mas ludowych w kierunku narodowym.

Że między ludem jest jeszcze pod tym względem źle, to z tego nie wynika, żebyśmy mieli tracić nadzieję, ale

owszem my, co dzięki P. Bogu coś się rozumiemy na tych sprawach, powinniśmy wziąść sobie za zadanie iść między ten lud z pochodnią oświaty, z dobrą gazetą w ręku, jakiemi są „Ojczyzna“ i „Wieniec“, z słowem żywem iść między ten lud i oświecać go pod tym względem. Wy zaś, pp. inteligencya, nie żałujcie trudu, nie zrażajcie się niczem, ale śmiało i otwarcie zbliżcie się do tego chłopa i podajcie mu rękę. Praca ta nad zbudzeniem i zorganizowaniem ludu wymaga pośpiechu, bo może w niedalekiej przyszłości ten lud będzie potrzebny do walki za wolność Ojczyzny, a wtenczas za późno by było iść do tego ludu z oświatą. Dzisiaj, kiedy to P. Bóg odwrócił na chwilę widmo wojny od nas, zabierzmy się do pracy nad ludem, bo lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy, ale lud uświadomiony. W 50-letnią rocznicę krwawych walk o niepodległość naszą — niechaj głównem zadaniem naszem będzie budzenie i uświadamianie ludu, abyśmy, gdy przyjdzie chwila stanowcza, mogli ze skutkiem rozpocząć rozprawę z naszymi ciemiężcami.

Ażeby uniknąć tych krwawych zawodów, jakie nas spotkały w 63 roku, gdzie to przelane morze krwi przyniosło nam nie wolność, ale jeszcze sroższą niewolę, musimy lud przygotować do tego, ażeby szedł ochotnie do walki i to nie jednostki, bo tych i dziś nie brak, ale ogół cały, naród cały, a wtedy odniesiem zwycięstwo i oswobodzim Ojczyznę z kajdan niewoli, co daj Boże jak najprędzej.

Michał Kabaj.

Ks. Antoni Mackiewicz.

Ks. Mackiewicz Antoni urodził się na Żmudzi, w parafii lalskiej. Nauki przeszedł o własnych siłach, był synem niezamożnej szlacheckiej rodziny. Wstępuje do seminaryum duchownego w Wornicach na Żmudzi w r. 1846, gdzie w r. 1850 odbiera święcenia kapłańskie. Otrzymawszy zarząd kościoła w miasteczku Podbrzeziu parafii Krakinowskiej, z całą gorliwością oddał się swemu zawodowi i potrafił zjednać sobie miłość i szacunek okolicznych włościan. Pracował także z zapałem nad moralnem odrodzeniem ludu, szerząc ideę wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. Mimo słabego zdrowia odbywa pieszo pielgrzymkę do Częstochowy, dla uproszenia u stóp Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, błogosławieństwa w walce narodu o wolność. Gdy nadchodzi manifest Rządu narodowego, wzywający naród do walki z wrogiem, ks. Mackiewicz głosi zgro-



Ks. Antoni Mackiewicz.

madzonemu ludowi w kościele manifest Rządu narodowego, uwłaszczający włościan, i w mowie porywającej wzywa wszystkich do walki z Moskalami.

Po tem uroczystem wezwaniu współbraci do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny, udaje się ks. Mackiewicz do lasów Krakinowskich, gdzie koło niego gromadzi się li-

---

IGNACY DRYGAS.

Wspomnienia chłopa powstańca.

6) (Ciąg dalszy).

Zaraz zaczęli mnie się wypytywać: kto jestem? skąd pochodzę? i prócz tego zadawali mi jeszcze różne inne pytania. Najbardziej chcieli się dowiedzieć: gdzie nasz oddział się zatrzymywał, w których wsiach? i czy tam dobrze był przyjmowany?

Na pierwsze pytanie odpowiedziałem prawdę, jak było, ale na pytania, gdzieśmy się zatrzymywali, i jak nas przyjmowali, odpowiedziałem, że ja tam tego wiedzieć nie mogę, bośmy bardzo krótko wszędzie byli, a po większej części staliśmy w borach, a żywności kazał naczelnik ze wsi do obozu sprowadzać; ponieważ mnie nigdy nie posyłali po żywność, tom też nie wiedział, od kogo była, i czy chętnie dawali.

Na to jeden z tych panów zaczął się bardzo na mnie gniewać i groził, że, jeżeli wszystkiego, co wiem, nie powiem, to mnie każe powiesić, bo cesarz kazał każdego powiesić, którego z bronią w ręku złapią; a jeżeli wszystko powiem, to cesarz w swej wspaniałości mi daruje.

Temu panu na to odpowiedziałem, że przecież nie mogę mówić, co nieprawda, a chociażbym chciał nieprawdę powiedzieć, to nie mógłbym nawet, bo nie wiem, jak się tam te wsie i ci panowie nazywają. Więc jak przyskoczył do mnie i zaczął mi pięściami grozić, i że jak mi każe sypnąć z pięćset pałek, to mu wszystko wyśpiewam, co tylko wiem.

Zelżył mnie od ostatnich słów, — a choć połowy nie rozumiałem, to przecież, jak żyję, nie słyszałem podobnych wyzwisk.

Nareszcie po godzinnem męczeniu złapali mnie żandarm i dozorca, którzy przy mnie stali, za kark i wypchnęli za drzwi, a potem przez całą drogę do mego więzienia kopali mnie i okładali pięściami.

W ten sam dzień znowu mnie z więzienia zaprowadzili do osobnego domu w podwórzu, gdzie mnie okuli w kajdany.

Jedną obręcz mi na prawą nogę przylutowali, a drugą na prawą rękę, a od jednej obręczy do drugiej szedł gruby łańcuch, tak że nie mogłem ręki podnieść do góry.

Gdy mnie do mojej ciemnicy odprowadzili, tom padł, jak niestworzenie Boskie, na barłóg i znowu długo, długo byłem sam; jeno raz na dzień dozorca przynosił mi trochę ciepłej strawy, ale takie szkaradzieństwo, że aż obrzydzenie brało — i nieraz zazdrościłem trzodzie u nas, że tak dobrze jadła, — bo tego, co ja z głodu musiałem jeść, pewno żadna trzodaby nie ruszyła.

Ale cóż było robić? Do wszystkiego się człowiek przyuczy, jak musi.

Najbardziej to mi już ta ciemnota w więzieniu dokuczała, i to, że ciągle byłem sam, to, że nic nie robiłem, przez co mi się czas jeszcze dłuższy zdawał.

cznie młodzież i lud włościański, gotowy do świętej walki o wolność Ojczyzny. Tu formują się pod wodzą ks. Mackiewicza oddziały powstańcze, które on oddaje później pod naczelne dowództwo Sierakowskiego, który mianował ks. Mackiewicza dowódcą dwóch batalionów. Z Sierakowskim razem przechodzi ks. Mackiewicz do Kurlandyi, głosząc ludowi po drodze manifest Rządu narodowego i walcząc na czele swych oddziałów trzykrotnie pod Birżami. Następnie walczy dzielnie jeszcze ks. Mackiewicz ze swoimi oddziałami kilkakrotnie, zadając ciosy wrogowi pod Zoginiami, w lasach Chropowickich, pod Świętobrościem i w kilku innych mniejszych potyczkach. W koncu na czele szczupłego oddziału ucierał się sam na Żmudzi z Moskalami. Podczas spoczynku został nagle ujęty przez Moskali w nocy z 16 na 17 grudnia i na podstawie wyroku został powieszony w Kownie dn. 28 grudnia 1863 r. Przed samą egzekucyą namawiano go do wydania organizacyi powstańczej, obiecując złagodzenie wyroku. Krótko jednak i stanowczo odpowiedział patryota kapłan: „Skończyłem moje — wy czyńcie teraz swoje“.

Zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

IV.

Niepokój, jaki ogarnął wszystkich po rzezi lutowej 1846 r., sprawił, że i rząd zrobił krok naprzód i ogół polskiego społeczeństwa uświadomionego wypowiedział się w sprawie włościańskiej zupełnie jasno i otwarcie.

Rząd ogłosił 13 kwietnia 1846 r. ukaz, znoszący obowiązek włościan jeżdżenia z dalekiemi podwodami, znoszący wszelkie pomocnicze dni pańszczyźniane i upoważniający włościan do wnoszenia skarg wprost do cyrkułu, jako do pierwszej instancyi sądowej, a omijania sądu dominialnego czyli dziedzica. Nadto ustanowił rząd komisyę dla opracowania gruntownej reformy stosunków włościańskich. Z Polaków weszli do tej komisyi Agenor hr. Gołuchowski, późniejszy główny minister i namiestnik Galicyi, i doskonały znawca spraw chłopskich, Maurycy Krainski.

Ci dwaj członkowie przedłożyli komisyi projekt, jak obaj ułożyli. Żądali oni: 1) aby pańszczyzna w zupełności została zniesiona, aby chłopi otrzymali ziemię, którą uprawiali, na własność w zamian za okup pieniężny, przez prawo ustanowiony; 2) aby zniesione zostały wszelkie serwituty i służebności, które dawały powód do ciągłych zatargów między dziedzicami i chłopami i 3) aby zniesiono obowiązek pana do ratowania chłopa w biedzie, do zaopatrywania go w inwentarz, w żywność w czasach głodowych i t. d. Odtąd pan i chłop mieliby mieszkać obok siebie jako równi wobec prawa ludzie, jako obywatele kraju, jako sąsiedzi.

Wedle głębokiego przekonania Gołuchowskiego i Krainskiego na reformy połowiczne było już zapóźno: „rozgoryczenie, nienawiść i nieufność poddanych wobec dworów tak się pogłębiła, — piszą oni w swoim memoryale — iż dla zabezpieczenia wewnętrznego spokoju nie wystarczy to już obecnie, jeżeli się połowicznymi środkami zacznie uśmierzać doprowadzone do najwyższego stopnia wzburzenie umysłów“.

Ale rząd radykalnego załatwienia sprawy włościańskiej nie chciał — to też wniosek Gołuchowskiego i Krainskiego upadł, a rząd w dniu 12 listopada 1846 r. wydał patent, zatrzymujący dalej pańszczyznę, a tylko zmniejszający ją i nieco ograniczający.

Tego zwlekania było już i szlachcie za dużo. Zbiera się więc i podaje zbiorową prośbę do tronu, aby wolno jej było wybrać delegacyę, któraby się zajęła opracowaniem projektu uregulowania stosunków z włościanami.

Rząd odmówił tej prośbie w sposób bardzo stanowczy. Rząd z całą świadomością usiłował do ostateczności zrujnować i szlachtę i chłopów, wykopać między nimi przepaść, aby wzajem żarli się i zwalczali.

A nie wesoło było wtedy na wsi w Galicyi. Wielkie nieurodzaje srożyły się w kraju, nędza, cholera i głód dziesiątkowały ludność. Starsi z Czytelników wiedzą zapewne trochę o tych czasach z opowiadań ojców swoich. Mnie, małemu, ś. p. babka i dziadek, opowiadali o nich. Ludzie chleba nie widzieli — popod płotem dusze oddawali — tyfus głodowy grasował przeraźliwie. Między dworem a chatą nie było

---

12. Pięćset pałek.

Po kilku dopiero tygodniach znowu zawołali mnie przed sąd i zaczęli bardzo pochlebiać i obiecywać, nie wiedzieć co, jeżeli powiem, gdzie nas dobrze przyjmowali; ale znowu powiedziałem, jak pierwej, że nic nie wiem, to tak się ten jeden pan na mnie pogniewał, że aż mnie dwa razy w twarz trzasnął.

Znowu mnie wyprowadzili i po drodze katowali; nawet raz tak mnie dozorca kopnął, że upadłem na twarz na ziemię. Ale też już dosyć tego miałem: jak się też ze ziemi podniosę, jak kropnę lewą ręką dozorcę w pysk, jak go złapię za gardło i rżnę o ziemię! tak okropny krzyk się zrobił, dozorców i żandarmów zleciało się, potłukli mnie i pokaleczyli, żem ledwo o Bożym świecie wiedział i napół przytomnego potem zawlekli do mego więzienia. Gdyby to jeszcze na tem było się skończyło, ale nazajutrz przyszedł jakiś starszy do mego więzienia i powiedział, że za rzucenie się na dozorcę dostanę pięćset pałek!

Zaraz mnie też wywlekli na podwórze więzienne, i tam zobaczyłem przeszło stu żołnierzy, którzy we dwa rzędy ustawieni stali, a każdy z nich miał w ręku pręt, gruby, jak środkowy palec u ręki, a długi na pięć stóp.

Zdarli dozorcy ze mnie wszystko tak, że miałem na sobie tylko koszulę i spodnie, — przywiązali mi ręce do dwóch karabinów na krzyż i tak dopiero prowadzili mnie przez tę ulicę pomiędzy dwoma rzędami żołnierzy.

Szli sobie ci dwaj, którzy trzymali karabiny, powoli, a każdy z żołnierzy, około których przechodziliśmy, uderzył z całych sił prętem.

Z początku to każde uderzenie mnie bolało, ale potem, jak już dwa razy byłem przeszedł tę ulicę, tak mnie paliły całe plecy, jakby mi kto rozpalone żelazo przykładał.

Zaciąłem zęby na ten ból, ale anim pisnął, żeby się te gałgany ze mnie nie śmiali, a chciałem im też pokazać, że Polak potrafi dla swojej Ojczyzny cierpieć i swoim nieprzyjaciołom nie pokaże, że go boli!

Pięć razy mnie przeprowadzili przez tę krzyżową drogę, a potem mokre prześcieradło włożyli mi na plecy i odprowadzili do więzienia; tam trzy razy na dzień przynosił mi poczciwy dozorca mokre prześcieradło na plecy, co mi bardzo plażyło[1]).

Bardziej mnie moje plecy bolały potem, jak podczas bicia, a już trzeci dzień był najgorszy, bo gorączkę miałem wielką, i plecy tak paliły, jakby mi tam kto był zarzewia nasypał i ciągle rozdmuchiwał.

Dozorca mi powiadał, że czasem i cztery tysiące pałek niejednemu sypną, a jak już z bolu ujść nie może, to położą go na półwozie i tak przez tę śmiertelną ulicę ciągną i dalej biją, choć już nie czuje, póki nie dostanie tylu pałek, na ile został skazany. Nie bydlęta to ci Moskale?

Zawszem sobie myślał jednak, że, choćby mi tam mieli dać i dwa tysiące pałek i więcej, choćby

[1]) Robiło ulgę.

zgody, a raczej była — z małymi tylko wyjątkami — otwarta niezgoda, walka i nienawiść. Chłop nie chciał robić pańszczyzny, pan nie chciał płacić za robotę, często i za pieniądze chłop, w obawie podrywki, pracować nie chciał, ginęły więc plony na polu.

Łatwo pojąć, że w takich czasach i chłopi i szlachta chcieli swe sprawy ostatecznie uporządkować i załatwić.

Nadszedł rok 1848 — a wraz z nim rozeszła się po świecie wieść o rewolucyi we Francyi, w Belgii, w Niemczech. W Austryi umysły też wrzeć zaczęły. Przyszło do walk ulicznych i strzelaniny z armat: zabito w Wiedniu ministra wojny, Latoura, w Pradze żonę głównodowodzącego, księżnę Windiszgrec (pisze się: Windischgrätz). Ruszyli się i Węgrzy.

I Galicya nie pozostała w tyle. Na wieść o rewolucyi w obcych krajach, zawiązały się obywatelskie komitety narodowe we Lwowie, Krakowie i innych miastach. We Lwowie pod wpływem Dobrzańskiego, Smolki i innych, uchwalono domagać się od cesarza przebudowy całego państwa. Żądania te, ułożone 18 marca, brzmią:

1) Gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich jej swobodnemu rozwijaniu się na zawadzie stających ograniczeń.

2) Oddzielna administracya prowincyonalna.

3) Powszechna polityczna amnestya.

4) Rewizya konstytucyi stanowej i reprezentacya wszystkich klas mieszkańców na Sejmie, który jak najrychlej ma być zwołany.

5) Zniesienie cenzury.

6) Powszechne jak najprędsze uzbrojenie miast.

7) Udzielenie ustawy o samorządzie miast na jak najszerszej podstawie.

8) Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9) Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10) Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszelkich powinności.

11) Całkowita równość obywatelska.

12) Obsadzenie urzędów krajowcami.

13) Wojsko krajowe ma stać w kraju i być narodową milicyą.

Z temi żądaniami wysłano do Wiednia deputacyę. Wzięli w niej udział i dwaj chłopi, Wojciech Bonjur i Stanisław Mielak z Tarnowskiego.

W tym samym czasie i Czesi wysłali do Wiednia deputacyę. Niemcy, mając cesarza na miejscu (dopóki nie uciekł), hałasowali pod oknami cesarskiego pałacu, domagając się równych praw i konstytucyi.

Aby zaś rząd zmusić do załatwienia sprawy włościańskiej, lwowski Komitet narodowy wydaje odezwę do szlachty i rozsyła ją po całym kraju — a w niej pisze:

„Wzywamy was i zaklinamy na miłość Boga i Ojczyzny, na nasz honor narodowy, na własne dobro wasze, abyście nie ociągali się dłużej z wielkiem dziełem zupełnego usamowolnienia i uwłaszczenia ludu“.

Jakoż skutek był widoczny: w wielu okolicach dziedzice wezwali włościan i ogłosili im, że pańszczyznę znoszą.

Po pierwszych uwłaszczeniach — ktoś dowcipny ułożył wiersz, zachęcający do dalszych.

„Darował pańskie już pan Wiesiołowski,
Pani Winnicka, pan Leon Dzwonkowski,
Pan Dzieduszycki Kazimierz z Niesłuchowa
I wielu innych“...

Niedawno powstała „Rada narodowa lwowska“ naznaczyła, aby wszędzie dokonano uwłaszczenia na święta Wielkanocne, 23 kwietnia. Jasnem już było, że większość szlachty ten rozkaz Rady narodowej wykona.

Rząd, który zawsze dbał o to, aby lud „z jego ręki wszystkie dobrodziejstwa otrzymywał“, postanowił ten dzień uprzedzić i o kilka dni wcześniej ogłosić to samo ludowi — jako dobrodziejstwo austryackiego rządu. Choć więc jeszcze takie ważne prawo dokładnie w Wiedniu opracowane i ułożone nie było, choć postanowienia i przepisy wykonawcze ani w przybliżeniu określone nie były — cesarz Ferdynand w dniu 17 kwietnia 1848 r. podpisuje reskrypt, uwłaszczający włościan w Galicyi na zajmowanych przez nich gruntach.

W reskrypcie tym czytamy:

„W różnych częściach kraju oświadczyli posiadacze dóbr, że chcą poddanym swoim powinność robocizny darować bezpłatnie. Podano nam także w imieniu posiadaczy dóbr ziemskich prośby o zniesienie wszystkich powinności poddańczych z równoczesnem rozwiązaniem służebności. Takiem postępowaniem mogli być narażeni na niebezpieczeństwo w prawach swoich nietylko ci dóbr właściciele, którzy nie mieli zamiaru, aby poddanych od powinności bezpłatnie uwolniono, ale i wierzyciele, którym na dobrach przysługiwały prawa rzeczone; stąd nowa pobudka do rozterek i wzburzenia umysłów między mieszkańcami kraju rozwinęła się.

„Zważając na te okoliczności, które, w dokonaniu środków przez Was rozporządzonych, żadnej nie dopuszczają zwłoki, powodowani gorącem życzeniem, aby dobry byt ludu wiejskiego przez zupełne zniesienie robocizny pańszczyźnianej i innych poddańczych powinności z gruntów włościańskich dokładniej ustalić, niżeli by to przez uregulowanie robocizny osiągnąć się dało, będąc także życzliwym zamiarem powodowani, aby właścicieli ziemskich od zgubnych wstrząśnień ile możności w ich majątkowych stosunkach zachować, nakoniec w celu powszechnego bezpieczeństwa prowincyi, oraz trwałego uspokojenia umysłów rozkazujemy:

Wszystkie robocizny i inne poddańcze powinności tak gospodarzy gruntowych, jako też chałupników i komorników, ustać mają z dniem 15 maja 1848 r.“.

Do tego reskryptu wydało gubernium lwowskie już 22 kwietnia objaśniające rozporządzenie, w którem zaznaczyło“, „że rząd nadaje chłopom grunta na własność, a cesarz za to szlachcie zapłaci“. Z tą wiadomością rozjechali się w jednej chwili po całej Galicyi komisarze rządu, w każdej gminie zwoływali lud wiejski i uroczyście ogłaszali mu tę cesarską darowiznę.

Rząd więc ogłosił, że te straty, jakie ponoszą dziedzice, będą im zwrócone. Jak obliczano, pokaże następujący przykład: Pańszczyzna, jaką chłop odrabiał, miała rocznie wartość n. p. 300 koron. Liczono, że jest to 5 procent od wartości roli. Chcąc obliczyć wartość ziemi, mnożono 300

---

mnie i zabić mieli, to nikogo nie wydam; czy to pana, czy chłopa, boć to przecie czy pan, czy chłop jedno.

Niejeden chudziak, co to w domu mógł sobie wygodnie siedzieć, to porówno z nami chłopami głodem marł, a jak przyszło się bić z Moskalami, to zawsze naprzód szli i pierwsi łba nadstawiali, a ratowali nas w potrzebie, jak swoich braci, — i nie mieliśmy to ich porówno kochać z drugimi?

Znowu zostałem sam w mojej ciemnicy; już myślałem, że rozum stracę: ledwo oczy zamknąłem, pokazywały mi się jakieś widziadła, jakieś smoki, bitwy, ognie; — gdy nareszcie Pan Bóg się nade mną zlitował.

Przyszedł po mnie znowu dozorca i kazał iść przed sąd. Znowu wprowadzili mnie do tej samej izby, gdzie ci sami panowie zasiadali, co dawniej; znowu zaczęli mnie się pytać, jak dawniej, a jak zobaczyli, że to samo, co dawniej, odpowiadam, powiedzieli mi, że, kiedy jestem taki zatwardziały, to poślą mnie do ciężkich robót na Sybir*).

— — — — — — — — — — — —

*) Na wywiezieniu Drygasa na Syberyę nie kończą się jego pamiętniki. Druga część pamiętników Drygasa, znacznie obszerniejsza od pierwszej, a nie mniej ciekawa, ukaże się za parę tygodni w osobnej książce wraz z częścią pierwszą. W odpowiednim czasie zawiadomimy o tem Szanownych Czytelników.

Redakcya.

koron przez 20 i otrzymywano kwotę 6.000 koron. Tyle wartą była ziemia i tyle powinien był chłop za nią zapłacić. Że jednak chłop na tej całej ziemi siedział od wieków, że i pan wobec chłopa miał obowiązki, przeto odliczano z tego trzecią część, t. j. 2.000 kor. — otrzymywał więc pan tylko 4.000 kor. Te 4.000 kor. dzielono znowu na dwie części: jedną t. j. 2.000 kor. płacił chłop, drugą płacił rząd z pieniędzy podatkowych. Ponieważ płatność rozłożono na 20 lat, przeto, w naszym przykładzie, obowiązany był chłop do płacenia po 100 kor. rocznie.

W dniu 23 kwietnia uwłaszczył rząd chłopów w całem państwie.

W r. 1849 wyszła osobna ustawa, regulująca sprawę uwłaszczenia chłopów. Na podstawie tejże ustawy wyszły później osobne t. zw. patenty indemnizacyjne dla załatwienia sprawy uwłaszczenia w poszczególnych krajach, a stwarzające dla przeprowadzenia indemnizacyi osobne komisye indemnizacyjne.

Dla Galicyi wyszedł patent indemnizacyjny w r. 1851. Na podstawie tych patentów zniesiono świadczenia chałupników bez odszkodowania. Innym — posiadającym większą ilość gruntu — wliczono do pańszczyzny to, co robili, co płacili w gotówce, co dawali w płodach, i obliczano tak, jak to już wyżej podałem.

W ten sposób zakończyła się w Galicyi i w austryackiem państwie sprawa uwłaszczenia chłopów. Zakończyła się zwycięstwem ludu, bo tak się skończyć musiała i tak się kończy na całym świecie.

W przeprowadzaniu jej były jednak wielkie wady, które mszczą się do dziś: do dziś między wielu „dziedzicami", a chłopami są jeszcze spory o lasy, o pastwiska i t. d. — spory, które powinny były być załatwione jeszcze przy znoszeniu pańszczyzny. Dziś trudno wywodzić żale na te czasy, trzeba tak, jak można i jak słuszność nakazuje, sprawy te teraz załatwić.

Na tem kończę opowiadanie o uwłaszczeniu pod austryackim zaborem. Byłby jeszcze ciekawy i pociągający temat o tem, jak to rząd, który przyrzekł imieniem cesarza zapłacić szlachcie za zniesienie pańszczyzny, potem cały ten ciężar przerzucił na kraj, jak nałożył osobne podatki indemnizacyjne, ale o tem napiszę kiedyindziej, a obecnie przystąpię do dziejów ludu w trzecim zaborze, pod Moskalem, gdzie najpóźniej przyszło uwłaszczenie.

Stanisław Rymar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Koła polskiego.

Stanowisko naszych posłów wobec nowych podatków.

Z powodu choroby prezesa Koła polskiego, dra Lea, urzędujący wiceprezes w tym czasie, z ramienia naszego stronnictwa hr. Skarbek, zwołał 3 posiedzenia Koła polskiego, aby dać możność posłom zaznaczenia swojego stanowiska, wobec nowych przedłożeń podatkowych i rządu. Poseł hr. Skarbek w ten sposób dał naukę prezesowi Leowi, że obowiązkiem prezesa jest wzywać posłów także na narady w sprawach żądań ludowych.

Na posiedzeniach Koła polskiego, które odbyły się w ubiegły wtorek, środę i czwartek pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Skarbka, przemawiali posłowie wszystkich stronnictw. Z naszych posłów przemawiali prezes dr. Głąbiński, Lewicki i Zamorski. Wnioski i streszczenie mowy prezesa grupy naszej poselskiej p. Głąbińskiego podaliśmy w ostatnim numerze „Ojczyzny" przy wstępnym artykule: O podatkach. Dziś podajemy streszczenie przemówień posłów **Lewickiego i Zamorskiego.**

Poseł Antoni Lewicki, przemawiając w sprawie podatków, oświadczył, że może zgodzić się na podatek od wódki tylko pod warunkiem, jeżeli państwo zaopiekuje się ludnością włościańską przez budowanie nowych kolei, dróg, regulacyę rzek i ulgi w innych podatkach, naprzykład przez zniżenie podatku domowo-klasowego. Mowca zwalcza także podatek od zapałek, jako podatek od najbiedniejszych. Oświadcza się za tem, aby podatek osobisto-dochodowy i podatek od kawalerów nałożono tylko od wysokich dochodów, domaga się w końcu, aby parlament powszechnego głosowania myślał więcej o ludzie i zwalczaniu nędzy, a nie o nowych ciężarach dla ludu.

Poseł Zamorski w ciągu czwartkowej dyskusyi nad planem finansowym w Kole polskiem zaznaczył, że Koło polskie mówi dziś zupełnie inaczej, aniżeli wczoraj. W kraju dzieją się rzeczy, w które nikt nie chciał wierzyć; w kraju namiestnik zajmuje się polityką, a nie administracyą i gospodarką. Jest tylko demoralizacya pism i stronnictw. To mówią w Kole zwolennicy bloku. Wobec swoich ostrych przemówień przeciw rządowi powinniby nie głosować za podwyższeniem podatków.

Rząd chwali się, że dał 1 milion na zapomogi dla biednej ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, ale zapomina się, że dał o wiele więcej na wybory. W kraju panuje przesilenie finansowe, ale w parlamencie wywierają nacisk, aby uchwalić nowe podatki. W kraju ustaje ruch fabryk, robotnicy cierpią na brak pracy. Na wsi coraz to więcej licytacyi, coraz więcej ludzi bez pracy, a tu forsuje się coraz nowe podatki, których przez 5 lat nie przeforsowano. Jeżeli to przesilenie ekonomiczne potrwa dłużej, to kraj stanie wobec bankructwa.

Mowca w dalszym ciągu swych wywodów podkreślił, że jest przeciw podatkowi od zapałek, bo jest to podatek najniesprawiedliwszy, płacić go będzie tylko ludność uboższa. Poseł Zamorski zakończył swe przemówienie oświadczeniem w te słowa: „Mówcy blokowi ostro mówili, ale mimo to będą głosować za podatkami. My, demokraci narodowi, jesteśmy stali i będziemy głosować przeciwko podatkom, które uznajemy za niesprawiedliwe".

Akcya zapomogowa dla chłopów.

Z powodu ostrego żądania posła Zamorskiego, że w akcyi zapomogowej z powodu klęsk elementarnych rząd zaledwie 1 milion koron na ten cel przeznaczył, dał minister Długosz następujące wyjaśnienie w Kole polskiem:

Namiestnictwo zakupiło i rozdzieliło 1000 wagonów otrąb, a na ten cel uzyskało od rządu 900.000 koron. Z tego 300.000 koron rozdano darmo, reszta użyta została na zakupno otrąb, przyczem rząd pokrył w połowie cenę kupna, a drugą połowę pokryli rolnicy w cenie 7 i pół korony za 100 klg. Ponieważ owe 1000 wagonów nie wystarczało, zażądało namiestnictwo kredytów na zakupno dalszych 500 wagonów otrąb w cenie 450.000 koron. Celem przyjścia z pomocą drobnym rolnikom przez udzielenie bezprocentowych pożyczek przez kasy Raiffeisena na zakupno ziarna, na zasiewy, na pokrycie procentów przyznano kwotę 620.000 koron, z których już 360.000 namiestnictwu przekazano. — Celem sprowadzenia nasion koniczu i innych z zagranicy i dostarczenia ich po cenach zwykłych rolnikom, przyznano Towarzystwom rolniczym subwencyę 600 tysięcy koron. Na pokrycie frachtów kolejowych i transportu kwotę 140.000 koron. Aby dostarczyć ludności włościańskiej z wiosną pracy i zarobku, jest w toku uzyskanie subwencyi na naprawę i budowę dróg gminnych w kwocie 1,500.000 koron. (Czy to tylko nie obiecanka? Przyp. Red.). To znaczy razem 4 miliony kor, Jest jeszcze wniosek namiestnictwa o przyznanie kwoty 1 miliona koron na bezprocentowe pożyczki dla średniej własności, co do tego jeszcze do umowy nie doprowadzono.

Według tego, co powszechnie gospodarze na zgromadzeniach mówią, to rozdawnictwo grysu i soli dla bydła, pomięszanej do tego z piaskiem i z ziemią, z powodu małej ilości, które starostwa przeznaczają na gminy, jest wyrzuceniem pieniędzy w błoto. Dlatego też słusznie domagał się poseł Zamorski i my na ostatnim komitecie głównym naszego stronnictwa, że pieniądze rządowe na zapomogi powinny być przeznaczone na ułatwienie bezprocentowych pożyczek przez kasy Raiffeisena i na budowę dróg, które z powodu braku funduszów są coraz gorsze. Wobec tego milion koron na otręby i sól rząd wyrzuca w błoto. Danie zaś tylko na razie 360 tysięcy koron na bezprocentowe pożyczki i obietnicę 1 miliona 500 tysięcy koron na drogi, jako pomoc dla całego kraju, są kroplą w morzu. A przecież na subwencyę dla rolników w innych krajach z powodu klęsk, rząd daje 10 krotnie większe subwencye.

„Po czynach ich poznacie“.

Tak pisał Stapiński w „Przyjacielu brudu“ dnia 26-go stycznia b. r. Właśnie o te czyny chodzi. Stapiński, uderza w nutę patryotyczną, z którą jemu nie do twarzy, bo nie uznaje uczciwości w życiu politycznem. On to jeszcze przed kilku tygodniami zakazał swoim czytelnikom myśleć o powstaniu. I o ile jest zawsze wielka radość z nawróconego i zatwardziałego grzesznika, szczerze byśmy się i my radowali, gdyby Stapiński uznał, że najwyższy czas, aby lud polski wszyscy wychowywali szczerze po polsku, aby lud poczuł się wszystek w sobie do spełnienia obowiązków nawet najcięższych wobec Matki Ojczyzny, to niestety sprawiedliwego nawrócenia u Stapińskiego nie widzimy.

Bo i w tym numerze „Przyjaciela ludu“ Stapiński uderza w nutę polską, po to, aby nadużywać najświętszych ideałów narodowych dla celów swojej osobistej polityki.

1) I tak gniewa się Stapiński, że nie godzimy się na tworzenie Związków strzeleckich. I jak tu godzić się można na tworzenie organizacyi zbrojnej, która jest już teraz pod kontrolą żydów i rządu? Kiedy dla nas Polaków są organizacye z ducha polskiego, Sokoły i Drużyny Bartoszowe. Zresztą o Związkach strzeleckich i ich organizacyi jeszcze nieco napiszemy.

2) Następnie pisze Stapiński, że ukraińcom trzeba dać, co chcą, aby ich pozyskać dla walki z Rosyą. A czemu to Stapiński, jak długo nie przyjechał Bobrzyński do Wiednia i nie ugłaskał go, razem z naszymi posłami uznawał, że żądania ukraińskie są nie możliwe do przyjęcia przez Polaków? Pozatem niech Stapiński nie ćmi swoich czytelników, że ukraińcy są potrzebni do wojny z Moskalami, bo na Ukrainie rosyjskiej, o czem on wie dobrze, są prawosławni i carosławni chłopi, a nie ma ukraińców. Zresztą nie leży w naszym interesie polskim, aby wojska austryackie zdobywały Ukrainę, tylko Królestwo Polskie. I tylko wówczas lud polski ochotnie da pomoc rządowi austryackiemu, o ile Austrya w interesie swoim i Polski wojować będzie.

3) Co się zaś tyczy solidarności i szanowania Koła polskiego, to niech Stapiński, nie zapomina o tem, że chłop nasz ma zdrowy rozum i jego szumnemi słówkami w pole nie wywiedzie. Chłop nasz wie o tem, że dzisiejsze rządowe Koło polskie z pod komendy Bobrzyńskiego, co wysługuje się stale rządowi, a z krzywdą kraju i ludu za nos daje się wodzić ministrom i muzykantom ukraińskim, na szacunek i powagę nie zasługuje.

4) Najlepiej zaś wygląda Stapiński jako obrońca reformy wyborczej do Sejmu. On, który na rozkaz stańczyków krzyczał w Sejmie w r. 1908, że lud reformy wyborczej nie chce, on, który chciał chłopskie mandaty polskie odstępować Rusinom, wygląda jako obrońca reformy wyborczej do Sejmu, tak jak ten dowodzący na wojnie, co na początku wojny zdradził swoich, poddał się nieprzyjacielowi, a po skończonej wojnie opowiada o swoich bohaterstwach wojennych.

O ile byś, Jasiu, chciał reformy, to byś wypowiedział służbę stańczykom, zaczął także, o reformę usilnie się starać, żądał zwołania Sejmu, i tym razem z naszymi posłami, — zwłaszcza, że twój poseł Stefczyk obliczył dokładnie, że i tak Rusinom, za dużo mandatów się obiecuje, — starał się nawet wbrew Rusinom przeprowadzić reformę, którаby ludowi polskiemu otwarła wrota do Sejmu, a Rusinów nie skrzywdziła.

Takich właśnie czynów lud się domaga. Twoje zaś czyny polegają na tem, Jasiu, że nie ma świętości, której byś nie nadużył dla swoich celów, dla rzucania oszczerstw na uczciwych ludzi. Do wolnej, wielkiej, szczęśliwej Polski ludowej wiedzie droga przez uczciwość, pracę i ofiarę. — Służba za obcym, ze szkodą narodu, zdradą ludu, prowadzą panie Janie, do Targowicy. *Wiślanin.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

† **Władysław Bełza,** poeta dzieci, zmarł we środę poprzednią we Lwowie. Zmarły pisał wiele i to dla dzieci przedewszystkiem, to też miał poważanie w społeczeństwie i miłość — dzieci. Wśród ludu znany jest przedewszystkiem jego: „Katechizm polskiego dziecka“ — zaczynający się od słów:

— Kto ty jesteś?
— Polak mały.
— Jaki znak Twój?
— Orzeł biały.

Albo:

Wiem ja, bo mi o tem
Mama powiadała, —
Żem dziecię tej ziemi,
Żem jest Polka mała i t. d.

Na pogrzeb ś. p. Bełzy zeszły się tysiące. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Bilczewski. Nad grobem przemówili: profesor Bruchnalski, dr. Vogel i profesor Gubrynowicz. Wszyscy żegnali w rzewnych słowach: dobrego człowieka.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego. Sejm galicyjski zwołany będzie na dzień 22 lutego. Sejmowa komisya reformy wyborczej zbierze się we Lwowie dnia 14 lutego. Terminy powyższe ustalone zostały na konferencyi przywódców sejmowych stronnictw, która się odbyła u ministra hr. Stürgha.

Oby tylko Sejm został zwołany, bo szybkie uchwalenie budżetu i reformy sejmowej jest rzeczą konieczną dla dobra kraju.

Walka o szkoły na kresach. Sprawa szkolna na kresach zaogniła się bardzo. Wprawdzie Polacy zaprzestali strajku w Polskiej Ostrawie, ale podjęli go w Dziećmorowicach. Obecnie zaczynają strajkować Czesi. Mianowicie organizują oni strajki od 28 bm. w Gruszowie pod Morawską Ostrawą, a od 31 bm. w Rychwałdzie. Zamierzony strajk rychwałdzki jest nędzną komedyą, mającą na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od niezałatwionej sprawy szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

Wybory gminne w Cieszynie. Podczas wyborów wyborów gminnych w drugiem i trzeciem kole przepadli kandydaci chrześcijańsko-socyalni. W radzie miejskiej nie będzie ani jednego reprezentanta tego stronnictwa. Socyalistom udało się przeprowadzić dwóch, Polakom jednego kandydata na zastępcę w trzeciem kole. Reszta zalicza się do stronnictwa niemiecko-postępowego.

ZABÓR ROSYJSKI.

Kazimierz Laskowski (El). Dnia 30 stycznia zmarł nagle na chorobę sercową Kazimierz Laskowski, znany ogólnie pod pseudonimem Ela poeta i piosenkarz polski.

Była to wiejska, szlachetna dusza polska ze wszystkiemi jej wadami i zaletami, a to uczucie polskie potrafił wyrazić w formie łatwej, prostej i idącej prosto do serca tych, którzy jak on, z wsią polską, tysiącznemi są związani nićmi.

Przez tę swoją prostotę i szczerość, miały piosnki Ela coś z twórczości ludowej i wiele z nich niewątpliwie stanie się dobytkiem ogólnym takim, którego autor niewiadomym już będzie.

Życie wsi, ginące już dziś powoli w dawnej swojej postaci, życie „sielskie“, po szlachecku bujne i beztroskie, przyroda polska, pełna smętku i czaru dziwnego, chłop polski — wszystko to miało w nim swego śpiewaka pełnego miłości szczerej, prawdziwie synowskiej.

Ś. p. Laskowski urodził się w r. 1861 w Tokarninie w pow. jędrzejowskim, jako syn właściciela dóbr ziemskich. Po ukończeniu szkół w Krakowie i wyższych studyów w Niemczech osiadł na roli, w Podgajach i stamtąd zaczął pisywać korespondencye do pism warszawskich. W r. 1890 został radcą dyrekcyi szczegółowej Tow. Kredytowego w Kielcach, a w r. 1892 przeniósł się do Warszawy i wstąpił do redakcyi „Słowa“. Pisywał później w „Wieku“, w „Gazecie Warszawiej“, w „Kraju“, w „Wędrowcu“, w „Tygodniku

Illustrowanym", w „Kuryerze Warszawskim", wreszcie ostatnio w „Gońcu".

Przed kilku laty zaczął wydawać w Warszawie pismo p. t. „Wieś illustrowana" i potrafił dlań zjednać liczne koła czytelników. Po opuszczeniu „Wsi illustrowanej" zaczął z początkiem roku bieżącego wydawać dwutygodnik „Wieś i dwór".

Pozatem pisał Laskowski powieści i utwory sceniczne.

Skazanie księdza. Izba sądowa wileńska rozpoznawała skargę apelacyjną dziekana wilejskiego, ks. Białłozora, na wyrok sądu okręgowego, skazujący ks. Białłozora na 25 rubli i na zawieszenie w spełnianiu obowiązków przez 3 miesiące za udzielenie ślubu zaliczanej do prawosławia włościance Praskowii Jaroszewiczównie. Ks. dziekan nie czekał odpowiedzi na złożone przez nią podanie o pozwolenie przejścia na katolicyzm. Izba skargę apelacyjną ks. dziekana Białłozora odrzuciła i zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

Ks. prałat Marceli Godlewski obchodził w niedzielę 25-lecie kapłaństwa. Ks. Godlewski w Warszawie jest postacią bardzo popularną. Popularność tę zyskał dzięki żywej pracy nad rzemieślnikami. W r. 1906 zorganizował stow. robotników chrześcijańskich, które utworzyło 40 filij na prowincyi. To był początek jego działalności społecznej. W latach następnych stworzył lub dał inicyatywę do szeregu innych instytucyi społecznych w Warszawie, jak tow. pożyczkowo-oszczędnościowe robotników, dom ludowy, stow. sług katolickich, tow. schroniska dzieci Maryi, tow. spożywcze „Wspólna praca", kasa oszczędności dla dzieci, bractwo matek chrześciańskich, tow. oficyalistów handlowych, fabryka kapeluszy (założona i prowadzona przez robotników), skład skór (hurtownia) szewców chrześciańskich, stow. szewców i tow. budowy domów robotniczych. Pracował też i pracuje ks. Godlewski na niwie piśmienniczej.

Historyczny dąb. Do lubelskiej komisyi badania starożytności wpłynęło podanie o zachowanie pamiątki z roku 1382, której zagraża ruina. Pomnikiem tym jest próchniejący pień olbrzymiego dębu, obmurowanego naokoło. Drzewo to stoi we wsi Simnicz, niedaleko granicy austryackiej, na drodze prowadzącej od galicyjskiego miasta Bełza do Kongresówki. Według podań historycznych na drzewie tem zawieszony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej podczas przenoszenia z Bełza na Jasną Górę. Dąb-olbrzym istniał jeszcze do roku 1979; wtedy zwaliła go burza. Aby zachować dąb, podobno ks. Opolski ogrodził go murem z 9 na nim kolumnami. W roku 1870 pod dębem odprawiano jeszcze nabożeństwa. Obecnie pień gnije i niebawem nie pozostanie po nim znaku; mur również wymaga konserwacyi.

ZABÓR PRUSKI.

Potępienie wywłaszczenia przez parlament niemiecki. W parlamencie odbyło się dnia 30 stycznia głosowanie nad wnioskiem Polaków, według którego dopuszczenie przez kanclerza wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej na cele komisyi kolonizacyjnej nie odpowiada zapatrywaniom parlamentu.

Przeciw ustawie o wywłaszczenie głosowali, obok Polaków, posłowie centrum katolickiego i socyaliści.

Wielkie wrażenie wywołał fakt, że poseł hr. Posadowsky, były wicekanclerz Rzeszy i były wiceprezydent gabinetu pruskiego, wstrzymał się od głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla Betmanna-Holwega. Wynika z tego że hr. Posadowsky jest przeciwnikiem ustawy o wywłaszczeniu.

Naganę dla rządu pruskiego za wywłaszczenie uchwalił parlament niemiecki 237 głosami. Przeciw, a więc za rządem pruskim, głosowało tylko 97 posłów. Około 70 posłów, nie chcąc wyraźnie narazić się rządowi, a uznając, że słuszność jest po stronie polskiej, wyszło za drzwi. A więc na 397 posłów parlamentu, aż 300 posłów wyraziło rządowi pruskiemu naganę i oburzenie.

Jestto wielkie zwycięstwo Polaków pod zaborem pruskim, że nawet posłowie Niemcy otwarcie, wobec całego świata, napiętnowali gwałt Prusaków.

Czy to będzie miało odrazu wyraźny skutek, osądzić trudno, nie ulega przecież wątpliwości, że rząd pruski nie będzie już mógł z taką beszczelnością wywłaszczać i dalszych właścicieli polskich.

Milionowy zapis. Przed kilku tygodniami umarł w Chojnicach śp. Kazimierz Sikorski, brat Stanisława Sikorskiego z Chełmów, posła do sejmu pruskiego, i notaryusza Sikorskiego z Berlina.

Zmarły był kawalerem i dłuższe lata żył jako kapitalista w Chojnicach. Pomimo wielkiego majątku żył bardzo skromnie i oszczędnie. Naśmiewano się nawet z jego oszczędności i nazywano go dziwakiem.

Kiedy przed niedawnym czasem otwarto testament, przekonano się, że śp. Sikorski szczędził, żeby zostawić jak najwięcej majątku na ważny cel publiczny. Oto testamentem zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło milion marek, Towarzystwu Pomocy naukowej Prus Zachodnich.

Wiadomość ta na społeczeństwo wielkopolskie i ludność Prus Królewskich wywarła ogromne wrażenie. Przyjęto ją z największą radością, gdyż wspaniałomyślny zapis śp. Kazimierza Sikorskiego umożliwi setkom młodzieży polskiej Prus Królewskich uzyskanie wyższego wykształcenia.

Odrzucenie dodatków kresowych. Parlamentarna komisya budżetowa w Berlinie na wniosek Koła polskiego odrzuciła dodatki kresowe dla urzędników pocztowych w Polsce pruskiej. Do głosów polskich przyłączyli się katolicy niemieccy i socyaliści.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Śmierć kardynała Nagla. Kardynał książe arcybiskup wiedeński, ksiądz Nagl zmarł we wtorek o godzinie 5 minut 41 nad ranem.

Biliński prezydentem ministrów? Organ wodza opozycyi Kossutha „Budapest" donosi, że ustąpienie prezesa ministrów węgierskich Lukacsa jest blizkie, i twierdzi, że Lukacs prawdopodobnie zostanie wspólnym ministrem skarbu w miejsce Bilińskiego, który uważany jest za najbliższego prezydenta ministrów w Austryi.

O uwolnienie rezerwistów. Stronnictwa parlamentarne rozpoczęły u rządu starania, celem uwolnienia tych rezerwistów, którzy od kilku miesięcy pełnią służbę graniczną ze szkodą dla swoich rodzin i interesów zarobkowych. W zamian za to posłowie żądali powołania innych rezerwistów, względnie zmianę rezerwistów co 4 tygodnie.

Ciekawa statystyka. Stosunek liczbowy narodów, zamieszkujących Austryę, według ostatniego spisu w r. 1910 przedstawia się następująco:

Niemcy 9,950.266 (35·58 proc.), o 0·20 proc. mniej niż przed 10 laty.

Czesi 6,435.983 (23·02 hroc.), o 0·22 proc. mniej niż w roku 1900.

Polacy 4,967.984 (17·77 proc.), o 1·72 proc. więcej niż w roku 1900.

Rusini 3,518.854 (12·58 proc.), o 0·63 proc. mniej niż w roku 1900.

Słoweńcy 1,252.940 (4·48 proc.), o 0·17 proc. mniej niż w roku 1900.

Serbowie-Kroaci 783.334 (2·80 proc.), o 0·03 proc. więcej niż w r. 1900.

Włosi 768.422 (2·75 proc.), o 0·08 proc. mniej niż w roku 1900.

Rumuni 275.115 (0·98 proc.), o 0·08 pr. więcej niż w roku 1900.

Madziarzy 10.974 (0·04 proc.), o 0·01 proc. więcej niż w roku 1900.

Zestawienie powyższe wskazuje, że narody słowiańskie tworzą w Austryi 60.65 proc. ogółu, one też powinny wywierać przeważający wpływ w polityce państwowej.

Ze wszystkich narodów Austryi Polacy wykazali przy ostatnim spisie największy przyrost procentowy, bo o 1·12 procent.

Niemcy statecznie maleją i dlatego to na gwałt usiłują na Śląsku ludność polską przerabiać na Niemców sztucznie, bojąc się o swój wpływ w państwie.

ARMATY GRZMIĄ POD ADRYANOPOLEM.

Przed nową wojną.

Urzędowe wypowiedzenie zawieszenia broni.

Głównokomenderujący armii bułgarskiej generał Sawow wystosował do Mahmuda-Szefketa baszy depeszę tej treści: Dimotika 30 stycznia 1913. Do Jego Ekscellencyi generalissimusa armii ces. tureckiej: Zawiadamiam Waszą Ekscellencyę, że rokowania w Londynie zostały zerwane i zgodnie z artykułem IV. protokołu o zawieszeniu broni mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscellencyę, że kroki nieprzyjacielskie będą podjęte w cztery dni po tej notyfikacyi, t. j. w przyszły poniedziałek o godz. 7 wieczorem. Podpisano: Sawow, głównokomenderujący armią bułgarską.

Mahmud-Szefket basza odpowiedział, że notyfikacyę przyjmuje do wiadomości.

Główna kwatera turecka zawiadomiła swe posterunki, że wskutek zerwania rokowań, traktat o zawieszeniu broni kończy się w poniedziałek o g. 7 wieczór.

Szef sztabu generalnego Izzet basza, który ma fungować jako generalissimus, odjechał 30 stycznia do głównej kwatery do Czataldży.

Odpowiedź Turcyi.

Berlinskie gazety donoszą, że odpowiedź Porty przyjmuje dawniejsze ustępstwa delegatów państw bałkańskich. Turcya pragnie pokoju, gdyż poniosła wiele ofiar, ale **Adryanopola odstąpić nie może.** Wszak już na samą wieść o odstąpieniu tego miasta zapanowało takie oburzenie, że doprowadziło do przewrotu. **Część Adryanopola gotowa jest Turcya odstąpić,** ale ta część, gdzie zachowane są świętości narodu, musi pozostać przy Turcyi. Co do wysp Egejskich, to Turcya nie chce zgodzić się na oddanie ich pod rozstrzygnięcie mocarstw.

Z pod Adryanopola.

Położenie Adryanopola, jak donoszą z Berlina, jest bardzo złe. Oblega go 105 tysięcy wojska, w tem 30 tysięcy Serbów. Bułgarzy sprowadzili **wielkie działa oblężnicze**, z pomocą których pragną podjąć energiczny atak i za tydzień wkroczyć do Adryanopola.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Z powodu rozpoczęcia kroków wojennych wstrzymano ruch pociągów na linii kolejowej Sofia-Adryanopol.

Walki wśród oficerów nad Czataldżą.

Z Konstantynopola donoszą: Wiadomość o ostatnim przewrocie w Konstantynopolu wywołała wśród oficerów na linii Czataldży wielkie wzburzenie. Przyszło do walki, w której 42 oficerów zostało ranionych lub zabitych.

W drugi dzień przyszło do ponownych starć między zwolennikami młodoturków a ich przeciwnikami. Bataliony Czerkiesów miały zaprzysiądz zemstę za śmierć Nazima paszy.

Także wśród wojsk, znajdujących się w Karacie i Andulu u wejścia do morza Czarnego, wybuchła rewolucya.

Nowa wojna.

Dnia 5 lutego o godzinie 7 wieczorem padły pierwsze strzały pod Adryanopolem i wojna ponownie się rozpoczęła. W kołach politycznych wyrażają przekonanie, że z pomocą mocarstw rokowania pokojowe będą się toczyć dalej, podobnie jak toczyły się układy pokojowe między Włochami a Turcyą w Ouchy. Pozostali w Londynie delegaci pokojowi będą mogli dalej prowadzić układy.

Bombardowanie Adryanopola.

Według nieurzędowych wiadomości, ostrzeliwanie Adryanopola rozpoczęło się dnia 3 lutego o godzinie 7 wieczorem i trwało pewien czas z kilku przerwami. Dnia 4 lutego rano bombardowanie znów rozpoczęto. — Jak słychać, kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach.

Serbia a Bułgarya.

Donoszą, że wskutek nowych układów, zawartych między Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą, serbskie wojska zostaną oddane do dyspozycyi Bułgarów pod Czataldżą i Czarnogórców pod Skutari.

Zbrojenia się Rosyi.

Rosya zbroi się z gorączkowym pospiechem już od pół roku, jednak w największej tajemnicy.

Administracya wojskowa rosyjska stara się przedewszystkiem o podniesienie stopy pokojowej swoich wojsk. W zachodnich okręgach wojskowych zgromadzono armię, przewyższającą normalny stan pokojowy o 300.000 ludzi. Armia ta zatem liczy pół miliona żołnierzy.

Rezerwistów polskich wycofano z zachodnich gubernii i wysłano do guberni kazańskiej i samarskiej, częściowo zaś na Syberyę, a nawet na granicę mongolską.

Równocześnie z wzmacnianiem wojsk wzmacnia Rosya z niezwykłym pośpiechem wszystkie twierdze w Królestwie polskiem i na Wołyniu. Wschodni front twierdzy warszawskiej połączono za pośrednictwem nowowybudowanych fortów ze Zgierzem, a front zachodni z Modlinem — przez co stworzono zwarty, zamknięty trójkąt twierdz, uzbrojonych w przeszło 2.500 dział i z górą 100.000 ludzi załogi. Także twierdze Grodno i Kowno zostały obficie zaopatrzone w broń, amunicyę i ludzi. Zadaniem tych twierdz jest powstrzymać ewentualny marsz wojsk niemieckich. Jedna z najsilniejszych twierdz rosyjskich, Brześć Litewski, zamieniona została w podstawę operacyjną i centralny punkt zborny. Nawet przestarzałe fortyfikacye Dęblina przebudowano i odnowiono, oraz silnie wzmocniono zapomocą fortyfikacyj ziemnych. Ważna stacya węzłowa kolei rosyjskich Kowel, zamieniona została w silnie oszańcowany obóz, a tymczasowe fortyfikacye Łucka i Kowna na Wołyniu znacznie rozszerzono i wzmocniono, przyczem zaopatrzono je w olbrzymie zapasy materyałów wojennych. Wzmocniono także pozycye Dubna, oraz miejscowości Krzemieniec i Ostróg na Wołyniu, które bardzo silnie ufortyfikowano.

Równocześnie także wzdłuż granicy rumuńskiej poczyniono wielkie przygotowania wojenne. Wybudowano silne szańce polowe pod staremi twierdzami Bender i Raszków, a pod Dubosarami ustawiono bateryе, które mają uniemożliwić nieprzyjacielowi próby przekroczenia Dniestru. Z ogromną troskliwością zajęto się także budową i zabezpieczeniem linii kolejowych i ważniejszych dróg. Pozycye pod Rożyszczami, Sarnami, Żmerynką i Dorohuskiem, służące do obrony linii kolejowych, wzmocniono bardzo silnie. Na dworcach kolejowych zgromadzono zapasy szyn, pomnożono tory i poczyniono przygotowania do ułatwienia transportów wojskowych.

W Królestwie polskiem tuż nad granicą galicyjską, naprzeciw Krakowa, budują wielkie szańce, które będą zaopatrzone silnie w artyleryę.

Specyalna komisya studyuje plany przebudowy fortów Kijowa.

Zarządy kolejowe otrzymały rozkaz, aby poczyniły wszelkie przygotowania, aby w razie potrzeby można było na dany znak zgromadzić w pewnych miejscach parki wagonowe. Ważniejsze stacye kolejowe znajdują się już pod nadzorem wojskowości.

Straż graniczna wzmocniona została wojskami liniowemi. Z ogromnym pośpiechem gromadzą władze wojskowe żywność, amunicyę, środki lekarskie, odzież zimową, obuwie i t. d. Wszystkie twierdze zaopatrzone zostały w zapasy materyałów wojennych na sześć miesięcy, a Brześć Litewski i Warszawa nawet na czas znacznie dłuższy. Poczyniono też olbrzymie zamówienia na konserwy, suchary, siano, owies i t. d. z najkrótszym terminem dostawy.

W Niemczech zamówiono 300 automobilów ciężarowych z terminem dostawy do 1 marca. Wszystkie fabryki amunicyi wewnątrz państwa pracują dniem i nocą. Na dworcach kolejowych, położonych dalej od granicy, wybudowano piekarnie parowe, nagromadzono wielkie ilości namiotów, drzewa i węgla i t. p. Pomnożono także parki mostowe.

Na całej przestrzeni olbrzymiego państwa rosyjskiego wre gorączkowa czynność. Tymczasem zaś Rosya urzędowa zapewnia ciągle — o swoich pokojowych zamiarach.

Cesarz i car.

Cesarz austryacki wysłał list do cara.

Niewątpliwie głównym i najważniejszym celem tego pisma jest osiągnięcie pewnego zbliżenia między Austryą a Rosyą i wyrównanie istniejących różnic.

Cóż na to ci, co tak strasznie wierzyli w to, że Austrya pójdzie z nami na Moskala?

Wyjazd księcia Hohenlohego z pismem odręcznem od cesarza Franciszka Józefa do cara jest ustawicznie przedmiotem dyskusyi w opinii publicznej. W osądzaniu tego faktu wszyscy zgadzają się w tem, że ma on bardzo wielkie znaczenie.

Z POWIATÓW i GMIN.

Lud składa hołd bohaterom z r. 1863.

Ottynia, p. Tłumacz.

Nasza Ottynia już naprawdę myśli patryotycznie. Przypominają sobie Szanowni Czytelnicy „Ojczyzny“, jak to uroczyście obchodzono u nas dnia 29 września ubiegłego roku rocznicę Skargowską.

Nie mniej uroczyście obchodziliśmy znowu teraz 50-letnią rocznicę walki o niepodległość.

W dniu 22 stycznia odprawił ksiądz proboszcz Ludwik Schweiger solenne nabożeństwo na intencyę sprawy narodowej — a 26 stycznia odbył się uroczysty wieczór w sali „Sokoła“. — Przepiękne słowo wstępne wygłosił p. sędzia Saraniecki — nastąpiły deklamacye i śpiewy — a potem mistrzowskie wprost ćwiczenia „młodych sokołów“, (dzieci w wieku szkolnym), których należycie wyćwiczył p. Capi. Na zakończenie odegrano sztuczkę „Dramat jednej nocy“. — Znakomicie odegrał swą rolę p. Zawadzki—również i panna Fiderkiewiczówna. — Wieczór zakończył żywy obraz Artura Grottgera z 1863 roku. — Zaznaczyć należy, że tak w nabożeństwie, jak i w uroczystym wieczorze wzięła liczny udział nietylko miejscowa inteligencya — ale i okoliczny lud — i przyznać trzeba, że lud tutejszy — w znacznej części tak zwani parcelanci-Mazurzy — dzięki obywatelskiej pracy miejscowej inteligencyi, a zwłaszcza księży: księdza kanonika Ludwika Schweigera i katechety księdza Józefa Początka — żywo się interesuje sprawami narodu— po polsku myśli i czuje — a „mazurskiej“ używając mowy, znać daje, że i tu na Pokuciu, gdzie pod Obertynem i Chocimierzem niegdyś wojska polskie Wołochów i Tatarów gromiły — nie Ruś, jeno Polska — że nie zginęła i nie zginie.

W czasie przerwy urządzono na wniosek druha Jaskułowskiego składkę na cele narodowe — hojne posypały się datki nawet z chłopskich kieszeni — a to jedno już świadczyć może o narodowem uświadomieniu pokuckiego ludu.— Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni rozeszli się uczestnicy, pokrzepieni na duchu, w poważnym nastroju do domów.

„Czytelnik Ojczyzny“.

Nawarya, powiat lwowski.

Dnia 19 stycznia Nawarya obchodziła 50-lecie powstania z r. 1863. Tak, jak mogliśmy, uczciliśmy pamięć tych, którzy bohatersko walczyli o niepodległość Narodu. Wspomnieniem czynów tych bohaterów rozżarzyliśmy w sobie uczucia miłości Ojczyzny i gotowości do nowej walki.

Obchód odbył się staraniem czytelni ak. Koła T. S. L i Kółka rolniczego. Najwięcej starali się o ten obchód miejscowy ks. proboszcz, który słów kilka poświęcił bohaterom na kazaniu, a zarazem zachęcił parafian do zebrania się w szkole, i p. dyrektor miejscowej szkoły.

Po południu urządzono obrazy świetlne Grottgera dla dzieci. Do dziatwy zebranej w dużej liczbie przemówił delegat akadem. Koła T. S. L. o znaczeniu powstania, w sposób przystępny. Wieczorem zgromadziło się w sali szkolnej około 200 osób. Odczyt o powstaniu wygłosił drugi delegat Koła T. S. L. Po obrazach świetlnych delegat „Drużyn Bartoszowych“ mówił o celach i organizacyi tychże. Po przemówieniu ks. proboszcza, który zachęcał do założenia „Drużyny“, wszyscy zebrani zgodzili się na przystąpienie do „Drużyny“. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych zebrano na „Dom ludowy“ około 16 kor.

Na końcu musimy odpowiedzieć p. Wąsowiczowi. Otóż ten pan, który w ostatnich dniach zrobił się wielkim patryotą (zapewne z natchnienia p. Bobrzyńskiego), pisze w „Przyjacielu Ludu“ Nr. 5, co następuje: „Ze względów partyjnych intrygują przeciw nim („Związkom strzeleckim“) wszechpolacy i to na zgromadzeniach niby to oświatowych pod firmą T. S. L. Donoszą nam z Nawaryi i Sokolnik, że tam jakieś żółtodziuby plotły smalone duby na ten temat, z kim mamy iść na wypadek wojny. Ci panicze nie wahali się propagować moskalofilstwa wśród ludu, bałamucąc go, że rząd austryacki sprzeda Polskę Prusom, więc lepiej nam z Moskalem! Nie mając, już przy tem innych argumentów, chwytają się oni aż takich dróg, że straszą chłopów powstaniem. Powiadają, że kto się zapisze do „Związku Strzeleckiego“ — ten musi iść do powstania, a kto do „Sokoła“ albo „Drużyny Bartoszowej“, ten zostanie w domu i będzie pilnował zagrody przed rabusiami“.

My świadkowe naoczni stwierdzamy stanowczo, że wszystko to jest wierutnem kłamstwem i albo ten, kto składał p. Wąsowiczowi sprawozdanie ze swojej roboty w Nawaryi, krótką ma pamięć, albo pan Wąsowicz rozmyślnie rzecz całą przekręcił, a najpewniejsze jest pierwsze i drugie przypuszczenie, dlatego przypominamy tym panom, jak się rzecz miała.

Dnia 12 z. m. zjechali się w Nawaryi delegat Akadem. Koła T. S. L. z delegatem „Związku Strzeleckiego“. Ten ostatni przedstawił organizacyę „Związku“, jako organizacyę, która przygotowuje młodzież do przyszłej służby wojskowej w armii austryackiej. „Jeżeli tutaj wyćwiczycie się — to wam lżej będzie przy wojsku“. Oto argument za zakładaniem „Związku“.

Delegat T. S. L., na żądanie zebranych, przedstawił cel „Drużyn Bartoszowych“ i „Sokoła“ i określił charakter tych organizacyi wyraźnie i niedwuznacznie, mówiąc, że to organizacye niepodległościowe i patryotyczne, niezależne od żadnych czynników obcych. „Musimy już teraz, niezależnie czy będzie wojna lub nie, tworzyć polską, narodową armię, abyśmy, kiedy nadejdzie chwila, stanęli do boju i zwyciężyli“. Nie wspominał zaś ani słowem o Austryi, a tembardziej o tem, aby Austrya miała sprzedać Polskę Prusom, a więc my wolimy Moskala. Jest to wierutne kłamstwo i do tego rozmyślne. Nie możemy zrozumieć, jak można młodzieńcowi polskiemu zarzucać miłość Moskala. Zaś w słowach delegata „Związku“ można było spostrzedz miłość Austryaka, uniżoność względem rządu zaborczego i bojaźń przed wypowiedzeniem słów: Polska, niepodległość, powstanie.

Kto mówił szczerze i prawdziwie po polsku, to najlepiej wie sam p. Wąsowicz. No, ale teraz ludowcy organizują „Związki Strzeleckie“ — trzeba więc tumanić lud i cyganić, aby odciągnąć go od innych organizacyi, które nie partya żadna, ale organizacye narodowe prowadzą.

Na końcu radzimy p. Wąsowiczowi, aby przeglądnął roczniki „Przyjaciela“ z r. 1908 i 1909, i przed kilkunastu laty, i przypomniał sobie, co wtedy on i jego wódz o Polsce i powstaniu pisali. Widocznie inaczej wtedy kazał pisać dobrodziej obydwóch.

I. K.

Dębowiec p. Jasło.

U nas odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy r. 1863. W niedzielę dnia 26-go stycznia 50-letnią rocznicę ostatniej walki zbrojnej o wolność Polski, uczciliśmy poważnym wieczorkiem. Po zagajeniu prezesa tutejszego „Sokoła“ dyr. Kucika, przemówił wiceprezes Tow. „Sokół“ z Jasła, sędzia Moruś, który w pięknym referacie przedstawił historyę i znaczenie walk zbrojnych o niepodległość. Na dalszy program wieczorku złożyły się: dobre odtworzenie ustępu z trylogii Sienkiewicza, występy czwórki śpiewaków pod przewodnictwem p. Ignacego Poznańskiego, który odśpiewał pięknie pieśni narodowe i obrazek sceniczny „Posiew wolności“, odegrany z przejęciem przez dzielną tutejszą drużynę amatorską. Wieczór zakończono patryotycznym „żywym obrazem“. Na uroczystość tę do Dębowca przybyły drużyny sokole i skautowe ze Żmigrodu, odbywając po drodze ćwiczenia polowe. Wogóle „Sokół“ żmigrodzki w ostatnich czasach pod komendą dzielnego naczelnika p. Tomaszewskiego, często czyni wycieczki i ćwiczenia polowe w okolicy, przyzwyczajając i zachęcając lud tutejszy do organizacyi sokolej czy Drużyn Bartoszowych, które w ścisłej łączności ze „Sokołem“ pozostają.

Łężynv p. Żmigród.

W niedzielę dnia 26 lutego po uroczystych nieszporach w kościele, zebraliśmy się w szkole, gdzie pod przewodnictwem naszego księdza proboszcza odbyło się okolicznościowy wiec. Delegaci żmigrodzkiego Koła T. S. L. Jan Trzeciak i red. Wierczak mówili o ostatniej walce zbrojnej naszego narodu z r. 1863 i o dzisiejszych wskazaniach z powodu obecnego położenia politycznego. Zebranie miało charakter podniosły i serdeczny.

Strzyżów.

We wtorek dnia 21 stycznia staraniem naszych polskich organizacyi: „Sokoła“, Towarzystwa Szkoły Ludowej i Związku katolicko-społecznego, odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 50-tej rocznicy ostatniej walki zbrojnej o niepodległość Polski.

Po uroczystem nabożeństwie i podniosłem kazaniu w kościele, na czele z muzyką, ruszył liczny orszak, w którym wzięli udział wszyscy, a przedewszystkiem lud okoliczny, do „Sokoła“. Tu pod przewodnictwem prezesa „Sokoła“, radcy Tałasiewicza, inspektora szkolnego i ks. katechety, odbył się wiec oświatowy, na którym na temat historyi roku 1863 i dzisiejszych przykazań narodowych, mówili prof. Stein z Rzeszowa, redaktor Wierczak z Krakowa, prof. Hawlicki i włościanin Tęczar. Nastrój na wiecu był podniosły i serdeczny. Po wiecu zbierano na oświatę narodową.

Rozwadów.

Staraniem towarzystwa „Sokół“ odbyła się dnia 22 stycznia b. r. wspaniała uroczystość celem uczczenia 50-letniej rocznicy walki Polaków z Moskalami w r. 1863/4. Już wczesnem rankiem ciągnęły tłumy ludu z całego powiatu rozwadowskiego. O godzinie 9 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów uroczyste nabożeństwo za spokój duszy braci poległych w walce o wolność i niepodległość Polski. W kościele OO. Kapucynów tysiące wierzących, w pośrodku katafalk otoczony wieńcami. Po mszy świętej okolicznościowe kazanie wygłosił gwardyan O. Honorat. W czasie nabożeństwa śpiewał chór sokoli i młodzieży. Po nabożeństwie w kościele ruszono na cmentarz. Tu na mogiłach przodków, którzy dzielnie i mężnie szli na wroga i w obronie Ojczyzny krew przelali i życie oddali, wybudowano skromny, ale gustowny pomnik, który świadczy, że obecne pokolenie czci i poważa tych powstańców, którzy, nie bacząc na nic, poszli w bój. Pomnik został wybudowany w pracowni rzeźbiarza Jękota. Ze wszech stron tysięczny tłum otoczył pomnik. Po poświęceniu pomnika przemówił ksiądz dziekan Dukiet o „znaczeniu wiary w Boga w powstaniu“, mieszczanin p. Jan Migielski o współudziale mieszczaństwa w walce w r. 1863/4, zaś p. Leon Grzegorzak w wymownych a podniosłych słowach skreślił dzieje powstania z r. 1863/4 i wskazał drogi pracy do odrodzenia Ojczyzny. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“ i z „Dymem pożarów“, uformował się pochód, i tak na czele szła muzyka rozwadowska, za nią drużyna Sokola, straże ochotnicze z Pław i Charzewic i inni, potem dziarska muzyka z Radomyśla i Drużyny Bartoszowe z Charzewic, Rzęczycy i Radomyśla, długi szereg publiczności. Pochód, z pieśnią na ustach, przeszedł przez ulicę Pańską, Rynek, pod Sokół i tu się rozwiązał.

Wieczorem tego samego dnia w sali „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczór, na program którego złożyło się słowo wstępne o walce w r. 1863/4, wypowiedziane przez p. Trznadla, radcę sądu, śpiew, deklamacya i sztuka pod tytułem: Posiew wolności!

Przez cały czas uroczystości okna domów były oblepione nalepkami T. S. L., nadto w kościele OO. Kapucynów zebrano na weteranów z r. 1863/4 **74** kor. **38** hal.

C.

Mszana dolna.

„Gdy się tak mocno poczujemy w sobie...“.

W tutejszej sali „Sokoła“ odbyło się we wtorek dnia 28 stycznia bardzo poważne i liczne zebranie z powiatu, dla omówienia obecnego położenia politycznego naszego narodu. Przemawiali pp. sekretarz Bek z Limanowej, Mucha, dwu włościan, jeden z księży, redaktor Wierczak z Krakowa, sędzia Dróżdż. Wszystkie przemówienia, a także górali, co podkreślić należy, odznaczały się szczerą i serdeczną miłością Ojczyzny i pragnieniem ofiarnej służby Ojczyźnie. Dla oceny nastrojów wsród tutejszych gospodarzy, najlepszą charakterystyką jest przemówienie włościanina Adamczyka, który na zebraniu w Limanowej dla omówienia naszych obowiązków narodowych w dzisiejszej chwili, które się odbyło kilka dni przed zebraniem w Mszanie dolnej, oświadczył: „czy będzie wojna, czy nie, to jak my z trzech zaborów dzisiaj się tak mocno poczujmy w sobie, to zostanie nam to na wieki“... Góral i kmieć z powiatu limanowskiego, nie umiał historyi strasznej rzezi r. 1846. On pamięta powstanie Chochołowskie z r. 1846 w obronie Polski, on czuje i myśli szczerze po polsku, on jest gotów do czynu bohaterskiego o wolność Polski. Aby lud polski na wszystkich ziemiach polskich miał taką czystą duszę polską, to wkrótce stanęłyby gotowe miliony nowych rycerzy polskich.

K.

Nowe Rybie, pow. Limanowa.

Żałobne wspomnienie chłopa Polaka.

Poświęca się w naszej gazetce wspomnienia pośmiertne rozmaitym zasłużonym ludziom. Piękne to i chwalebne! A przecież nie brak nam bohaterów między tymi maluczkimi, co to między nami i z nami żyją i pracują, nie brak nam chłopów, owianych nawskróś miłością Boga i Ojczyzny i dla tej całe życie pracujących.

Taki godny naśladowania przykład pragnę podać Czytelnikom.

Dużo się dziś mówi o ludzie polskim, buduje na nim gmach Ojczyzny, ale jeszcze bądź co bądź za mało pracuje, bo brak uczciwych pracowników. I aż strach bierze, gdy się nieraz widzi wsie i całe okolice tak zaniedbane i pogrążone w pijaństwie. Taką wsią było do niedawna Nowe Rybie.

Nie pomagała praca duszpasterska na ambonie!

Ale oto i w tem Rybiu wyrósł między swymi prawdziwy pracownik polski, a był nim ś. p. Szymon Sternal, zmarły 13 stycznia 1913 r.

Nie był to żaden kmieć, ale zwyczajny zagrodnik i kowal. Kiedy ś. p. ks. Stojałowski pierwszy poruszył limanowszczyznę wiecami i gazetką, ś. p. Sternal był jego gorącym zwolennikiem. Później przeszedł pod sztandar wszechpolski i tu najwierniej wytrwał do ostatniego tchu.

W czasie ostatnich wyborów do Rady państwa wprost okropne nieraz musiał staczać walki z demoralizacyą, płynącą z góry i z przeciwnikiem. Nie szczędził pracy i trudu, chociaż bez najmniejszej osobistej korzyści materyalnej, owszem ze stratą. Szedł wszędzie w obronie prawdy. I przy poparciu i usilnej również pracy duchowieństwa wnet całą okolicę skupił koło kandydatury p. Ptasia.

Kończy się okres wyborczy, odkłada i ś. p. Szymon walkę polityczną na bok, a zabiera się do naprawy stosunków swej gminy. Skupia koło siebie ludzi uczciwych, przemawia do nich i czytuje „Ojczyznę“, czy to w domu u siebie, czy też w „Kółku rolniczem“, którego był pierwszym, gorącym członkiem. Ściera się nieraz z miejscowym ks. proboszczem, ale w pracy narodowej idzie z nim zawsze w zgodzie i jedności.

Jako członek Rady gminnej całą swoją duszę wylewa, by wykorzenić pijaństwo w gminie, sam będąc wrogiem wódki.

Przy wytrwałej pracy wraz z ks. proboszczem wyrzucił obydwie żydowskie karczmy, a z parafii całej cztery. Żyda, szynkującego pokątnie, tak długo pociągał na drogę odpowiedzialności, aż go zmusił do zaprzestania.

Przy tej uciążliwej pracy społecznej miał jeszcze czas na wzorowe prowadzenie gospodarstwa i rzemiosła kowalskiego, a i uczciwej książki nie był wrogiem.

Pokazuje się więc, by być dobrym chłopem-Polakiem, nie koniecznie trzeba posiadać szkoły, bo ś. p. Szymon Sternal ich nie posiadał. Uczył się przez samouctwo. Wystarczy jeno uczciwość i silna dobra wola.

W ostatniej chwili życia nawiedził go Pan Bóg bardzo boleśnie, bo powalił na łoże boleści żonę, troje dzieci i służącą. Nareszcie i jego, jedynego zdrowego w domu.

Padł ofiarą tyfusu w wieku młodym, bo 42 latach. Osierocił rodzinę, osierocił i wioskę rodzinną.

Lecz rodzinie zostawił chlubę dobrego ojca, a współmieszkańcom wzór pracy społecznej.

I oddane zostało świadectwo prawdzie, bo oto pogrzeb jego, mimo 23° mrozu, zgromadził liczną rzeszę włościaństwa parafialnego i okolicznego, a nawet nie brak było włościan z powiatu bocheńskiego, z Kamionnej i Zbydniowa.

Przy odgłosie dzwonów i asystencyi miejscowego duszpasterza z bractwami kościelnemi i asystencyi nauczycielstwa parafialnego wprowadzono zwłoki jego do parafialnego kościoła, który się zapełnił po brzegi. Po odbytem nabożeństwie przemówił do ludu w kościele miejscowy proboszcz ks. Władysław Dobrowolski, podnosząc zasługi zmarłego jako dobrego, wzorowego parafianina, „swej prawej ręki“. Na cmentarzu przemówił znowu p. Wojciech Pączek z Kamionnej, podnosząc działalność zmarłego jako chłopa-Polaka i składając mu hołd uznania imieniem stronnictwa i pracy narodowej.

Był to raczej istny tryumf bohatera, wracającego z walki na tej ziemi, gdzie oby znalazł godnych naśladowców.

Niech spoczywa w pokoju po trudach.

Wp.

Kozłów.

Redakcya „Ojczyzny“ aż z dwu stron otrzymała, po umieszczeniu notatki w n-rze 4-tym, wyjaśnienia co do stosunków w Radzie w Kozłowie. Czyniąc zadość zasadzie naszej, że każde wyjaśnienie sprawy w imię prawdy zamieszczamy, wyjaśniamy dzisiaj:

Wójtowi Wojciechowi Kasprzykowi nie można zarzucić, iż nie chce przeprowadzić wyborów gminnych, gdyż jeszcze w listopadzie lista była wyłożoną do przeglądnięcia — przeciw niej wniesione zostały do Starostwa protesty i te dotąd tam nie są załatwione.

Wójt p. Kasprzyk liczy lat 63, a nie 83, nosi strój chłopski i cieszy się powszechnem poważaniem. To wszystko bardzo chętnie przyznajemy.

Natomiast nie możemy się zgodzić na sąd p. dr. Stanisława Czepielowskiego — który także do nas pisał i nie wiadomo, po co używał aż § 19, do czego nie ma żadnego prawa — że to wszystko jedno, kto jest sekretarzem gminy: żyd czy katolik! Nie wszystko jedno, panie doktorze. Może w Kozlowie żyją jeszcze żydzi z Polakami w zgodzie, może nie zwalczają polskich mieszczan, chłopów i inteligencyi, ale w kraju całym, w Polsce całej jest już inaczej — a my sądu naszego o żydach zmienić nie możemy. Wszak w sąsiednim Tarnopolu syonizm dał się Polakom we znaki! A gospodarki żydowskiej mamy w kraju dosyć i więcej jej nie chcemy.

Kończąc, dodajemy, że wierzymy, iż Rada Kozłowa zrozumie swój obowiązek narodowy i — póki czas — zmieni swoje zdanie.

Redakcya „Ojczyzny“.

Horożanka, pow. Podhajce.

Imieniem nas Polaków umieszczono w Nr. 41 „Ojczyzny z naszej gminy notatkę. Autorem tej notatki jest ukrainiec hajdamacki, który chce zostać pisarzem w naszej gminie. Aże dotychczasowy pisarz gminny, Józef Rusak, zawadza mu, używa przeto wszelkich sposobów, by go usunąć. W tym celu podał on do naszej gazety „Ojczyzny“ powyżej rzekomą notatkę. Opisując w niej niby to nasze stosunki gminne, oczernił tak bezczelnie tegoż pisarza gminnego, zarzucając mu tyle brudnych spraw. Chytrość swą hajdamacką posunął przytem do tego stopnia, iż to wszystko uczynił imieniem nas tutejszych Polaków. Wobec tego prosimy uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym Nrze „Ojczyzny“ niniejszego opisu.

A mianowicie: Nieprawdą jest, jakoby Józef Rusak, pisarz gm., był dowódcą moskalofilskim i jakoby obiecywał wygotować listę wyborczą tak, by ani jeden Polak nie został do Rady gm. wybranym.

Natomiast prawdą jest, że pisarz Rusak, chociaż jest obrządku ruskiego, nie należy jednak do żadnej partyi ruskiej, w politykę się nie bawi, a Polakom nic nie grozi, bo wrogo przeciw Polakom usposobionym nie jest.

Dalej nieprawdą jest, jakoby pisarz Rusak za kieliszek wódki powykreślał dłużnikom długi z księgi kasy pożyczkowej gm. przez nich nie zapłacone.

Prawdą zaś jest, że od kilku lat już nie używa on trunków żadnych, a tem bardziej ostrych, jak wódka lub coś podobnego. Pisarkę gminną prowadzi tak, jak przystoi na porządnego pisarza gminnego. W dowód czego niech posłuży fakt, iż prawie wszyscy są zupełnie z niego zadowoleni, z wyjątkiem chyba takich kilku chłystków ukraińskich, a to dlatego, że nie popiera ich idei hajdamackich.

Nieprawdą jest także, jakoby pisarz Rusak nie umiał pisarki gminnej prowadzić.

Natomiast prawdą jest, iż odbył on kurs pisarski na pisarza gminnego i zdał egzamin z pomyślnym wynikiem przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Tak samo nieprawdą jest, by pisarz Józef Rusak przy wyborach gminnych popierał moskalofilów, a Polaków zwalczał.

Prawdą zaś jest, iż przy jakichkolwiek wyborach postępuje on tak, jak mu jego sumienie i zdrowy rozum dyktuje.

Polaków nie zwalcza, lecz właśnie, że przychylnie usposobionym jest, bo żonę ma Polkę, jakoteż i dzieci polskie. Stara się je wychowywać w duchu religijnym, jakoteż i polskim, za co właśnie został przez niektórych Rusinów znienawidzony, zwłaszcza przez takich ukraińców hajdamackich.

Zarząd Czyt. T. S. L. i Kółka rolniczego.

Umieszczamy to z przyjemnością, a równocześnie piętnujemy podstępny krok ukraiński. *(Przyp. Red.)*

Godowa, — pow. Strzyżów.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyło się u nas u gospodarza p. Krypla liczne zebranie, na którym byli obecni także z innych gmin członkowie naszego Związku narodowo-ludowego. Na zebraniu tem omówił p. redaktor Wierczak z Krakowa obecne położenie polityczne i najważniejsze sprawy ludowe, które czekają załatwienia w Sejmie i parlamencie. Po pogadance uchwaliliśmy jednomyślnie domagać się stanowczo 1) zwołania Sejmu i uchwalenia reformy sejmowej. 2) Od posłów parlamentarnych zaś domagaliśmy się stanowczo, zniesienia podatku domowo-klasowego dla jedno i dwuizbowych, zmniejszaniu czasu ewikcyi bydła. Ponadto

założyliśmy protest przeciw nowemu podatkowi od zapałek i podatkowi od wódki, o ile nie zostanie nałożony równocześnie podatek od wina i piwa, które spijają przeważnie Niemcy i Czesi. Dochód z tych podatków ma być przeznaczony przeważnie na potrzeby kraju. Wieczór na zebraniu omawialiśmy cele i zadania naszych organizacyj oświatowych i ekonomicznych.

W poniedziałek 20 b. m. odbyło się w naszej pięknej kaplicy, którą własną ofiarą postawiliśmy, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. nieodżałowanego naszego doradcy ks. Stojałowskiego, poczem zebraliśmy się w domu p. Krypla, gdzie p. redaktor Wierczak mówił o historyi ruchu ludowego. Te dwa dni wspólnej pogadanki przyczyniły się do pogłębienia naszej pracy, którą w naszym powiecie prowadzi organizacya Związku narodowo-ludowego.

Wysoka, p. Strzyżów.

W poniedziałek dnia 20 stycznia odbyło się u nas zebranie pod przewodnictwem prezesa organizacyi powiatowej Związku narodowo-ludowego p. Łukasza Leśniaka, na którem dr. Szurlej ze Lwowa dał nam wskazówki, jak mamy postępować przy parcelacyi tutejszego dworu a następnie w pięknem przemówieniu przedstawił dzisiejsze położenie naszego narodu. Po nim redaktor Wierczak z Krakowa mówił o sprawach sejmowych i parlamentarnych, przedstawiając nam, jakie ważne sprawy obecnie są na porządku dziennym. W myśl tych przemówień uchwaliliśmy rezolucyę za zwołaniem Sejmu i uchwaleniem reformy sejmowej. Od posłów parlamentarnych domagaliśmy się, aby stanowczo postarali się o zniesienie podatku domowo-klasowego dla najbiedniejszych, o skrócenie czasu ewikcyi bydła, o rewizyę katastru gruntowego i aby nie zgodzili się na podatek od zapałek. *L.*

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku.

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Luty.

4. Jeziorański uderza na Rawę i zdobywa koszary moskiewskie, przy których zdobyciu poświęcił się Franciszek Godlewski.
6. Bitwa pod Węgrowem pomiędzy oddziałami Sokoła a Moskalami.
7. Apolinary Kurowski wypędza z Sosnowca i Granicy straż pograniczną i zabiera z kasy celnej 80.000 rubli.
8. Powstańcy, pod dowództwem Rajskiego, wypędzają ze Sandomierza załogę rosyjską.
9. Leon Frankowski, ranny pod Słupczą, dostaje się do niewoli.
15. Oddział Bohdanowicza zostaje pod małymi Rudkami rozbity przez Moskali.
17. Kurowski uderza na Miechów, gdzie ginie kwiat młodzieży krakowskiej.
19. Klęska Mierosławskiego pod Krzywosądzem.
21. Rosyanie pokonują pod Nową wsią połączone oddziały Mierosławskiego i Mielęckiego.
24. Klęska Langiewicza pod Małogoszczą.
26. Zygmunt Padlewski bije Rosyan pod Przetyczą.

WIADOMOŚCI.

† **Ks. Jan Bardzik,** proboszcz od 26 lat w Jasionowie w powiecie Brzozowskim, zmarł 23 stycznia w 60 roku życia, a 34 kapłaństwa. Znałem ś. p. Zmarłego od lat wielu i powiedzieć mogę: mało było ludzi tak dobrych, serdecznych i uczynnych, jak ś. p. ks. Bardzik. Uprzejmy, uczynny dla parafian, gościnny dla przyjaciół, opiekun licznej rodziny — był wszędzie i wszędzie niósł wesołość, pogodę i pracę. Kółko, kasa, czytelnia przy jego powstały współudziale. — Cześć jego pamięci. *Stan. Rymar.*

† **Leszek Cieński.** W Abacyi po długich cierpieniach zmarł w 62 roku życia Leszek Cieński. Objąwszy dziedziczne dobra Okno pod Horodenką, Cieński poświęcił się z całym zapałem gospodarstwu rolnemu i postawił je na stopie nowożytnej. Oddawał się życiu publicznemu gorliwie: zaczął pracować w otoczeniu najbliższem, gdzie zdobył zaufanie otoczenia, które go powołało na urząd wójtowski w Oknie, który sprawował przez lat 30; przez długi szereg lat sprawował obowiązki prezesa Sokoła w Horodence, gdzie miejscowe instytucye wiele jemu zawdzięczały; należał do Rady powiatowej horodyńskiej i był jej wicemarszałkiem; jako poseł sejmowy przez dwie kadencye, czynny był w komisyi administracyjnej, drogowej i agrarnej. Żywo zajmował się sprawami tamtejszej Organizacyi narodowej. W życiu prywatnem uczynny, cieszył się należnym szacunkiem i sympatyami. Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do Okna, gdzie złożone zostaną do grobowca rodzinnego.

Zagrożona placówka. Jedyne miasteczko w Galicyi, Strzeliska Nowe obok Bóbrki, pozbawione było kościoła. Obecnie OO. Bernardyni z Fragi zakupili plac pod kościół i rezydencyę. — Zapłacili połowę należytości, a przerobiwszy starą szopę na prowizoryczną kaplicę, rozpoczęli regularnie odprawiać nabożeństwa. — Kaplica okazała się zbyt szczupła, bo pomieści zaledwie około 200 osób. O rozszerzaniu ani wystawianiu na razie nowej niema mowy, a co gorsza, właściciele żydzi zabiorą plac wraz z kaplicą, jeżeli druga połowa należytości nie będzie uiszczona w oznaczonym terminie. Co się tedy stanie z Polakami, którzy tłumnie zaczęli wracać do rodzimego obrządku — co się stanie bez kościoła z Mazurami nowoosiadłymi tuż pod Strzeliskami każdemu wiadomo. To też zawiązany komitet wyciąga rękę z prośbą o datki. Rodacy, ratujcie póki czas!

Najmniejszy datek przyjmiemy chętnie i obrócimy go na chwałę Bożą i dobro narodu polskiego. — Za komitet budowy rzym. kat. kościółka w Strzeliskach Nowych (poczta loco), przewodniczący: O. Bonawentura Ślęzak, gwardyan OO. Bernardynów i administrator we Fradze, sekretarz i skarbnik: Mieczysław Limanowski, pocztmistrz w Strzeliskach Nowych.

Związki strzeleckie nie są dla chłopa polskiego. Podaliśmy przed kilku tygodniami wiadomość, że „związki strzeleckie“ są pod kontrolą tych żydów i ich przyjaciół, co przy wyborach lwowskich do Rady miejskiej razem z osławionym Breiterem, syonistami i ukraińcami, a więc największymi naszymi wrogami szli razem, aby utrącić listę wszystkich polskich stronnictw. Pozatem Związki strzeleckie są utrzymywane z pieniędzy rządowych. Pogotowia narodowego, organizacyi zbrojnej ludu polskiego do walki z wrogiem, nie można robić pod kontrolą wrogów narodu i przy pomocy rządu. Donoszą nam dalej z kraju, że stapińszczycy dlatego zakładają związki strzeleckie, do czego wyraźnie się przyznają, że mają pomoc i rozkaz rządu.

Stapińszczycy dopuszczają się nadto zbrodni narodowej, bo przy zakładaniu „Związków strzeleckich“, mówią że zakładają je po to, aby chłopom ułatwić służbę we wojsku austryackiem, aby prędzej we wojsku gwiazdki dostawali.

Sądzimy, że wszyscy uczciwi ludzie przyznają, że dziś zwłaszcza, kiedy Bóg tak zrządził, że dla jubileuszu 50 letniego ostatniej walki zbrojnej o niepodległość w hołdzie bohaterom, zakładamy polskie organizacye wojskowe, już najwyższy czas, aby ludowi jasno i szczerze mówić, że wszyscy, co na ziemi polskiej mieszkamy, mamy obowiązek służyć Polsce. Wobec tego należy po wsiach tworzyć organizacye pogotowia narodowego tylko takie, które mają tradycyę i ducha polskiego, to jest „Sokół“, lub Drużyny pod imieniem wielkiego bohatera chłopskiego z pod Racławic, Bartosza Głowackiego. My wszechpolacy nie mamy wcale wielkiego wpływu na zarząd „Drużyn Bartoszowych“, ale kiedy chodzi o pogotowie narodowe, to nie ma wtedy stronnictw, tylko cały naród.

Mimo to, że rozum i doświadczenie wskazują, że powinno się zakładać tylko znane organizacye, bo te dają zapewnienie, że stale pracować będą, a takimi są „Sokół“ i „Drużyny Bartoszowe“, to o ile ludzie, którzy uznają Radę narodową, zakładają „Drużyny strzeleckie“ i to przy współdziałaniu „Sokoła“, lub Legie, które tworzy fronda ludowcowa,

której szczerego patryotyzmu odmówić nie można, to nic przeciw takim organizacyom, których jedynym celem pozyskanie ludu polskiego do ukochania idei niepodległości Polski, mieć nie możemy.

Na „Związki strzeleckie" zakładane przez stapińszczyków dla rządu, na wychowywanie nowych zastępów cesarskich chłopów, w interesie Polski ludowej zgodzić się nie możemy. „Związki strzeleckie" stapińszczyków, jako zarazę duszy polskiej ludu naszego z polskiej wsi, pędzić należy.

Dyspenza od postu na rok 1913. J. E. ks. biskup Pelczar udzielił dla wiernych dyecezyi przemyskiej następującej dyspenzy:

I. Nabiału i jaj wolno używać we wszystkie dnie Wielkiego Postu, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, oraz we wszystkie inne ściśle posty, obowiązujące aż do Środy popielcowej 1914 r., jakoto Suchedni, środy i piątki Adwentu, oraz wigilie Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Matki Boskiej i Wszystkich Świętych.

II. Potraw mięsnych wolno używać we wszelkie niedziele wielkiego Postu przy każdym posiłku, w poniedziałki, wtorki i czwartki wielkiego Postu z wyjątkiem wielkiego Czwartku, tylko przy obiedzie, w dni krzyżowe (28, 29 i 30 kwietnia) i we wszystkie soboty aż do Środy popielcowej 1914 r., z wyjątkiem sobót, wielkiego Postu, suchedniowych i sobót, na które przypadają wigilie, przy każdym posiłku.

Wszyscy, którzy z tej dyspenzy będą korzystać, mają złożyć jałmużnę na dokończenie restauracyi katedry w Przemyślu.

Wybory uzupełniające do Sejmu. W okręgu Turka został wybrany posłem Teodor Rożankowski, ukrainiec.

W powiecie jaworowskim został wybrany Iwan Kochanowski, ukrainiec, który otrzymał 98 głosów.

W powiecie kamioneckim został wybrany Stanisław Henryk hr. Badeni.

Dziwny zakaz Starostwa. C. k. Starostwo w Białej zakazało „Sokołowi" w Janowicach urządzenia obchodu styczniowego, rzekomo dlatego, że lokal nie odpowiedni.

Pan starosta Bialski zanadto hula i zbyt często zakazami urządzania zgromadzeń i obchodów przypomina, że pod rządami Bobrzyńskiego, konstytucyę zawieszono na kołku.

Trzy mirty do sprzedania w cenie od 20 do 35 koron za jeden mirt. Są bardzo gałęziste, mają wysokości po 150 cm. i przez czas letni całe zakwitają białym kwiatem. Zapach bardzo przyjemny — Styliński, Bukowina.

„Poradnika teatrów i chórów włościańskich" numer grudniowy ukazał się świeżo i zawiera: wiersz Władysława Bełzy, p. n. „Wilia", tudzież artykuły Dra Ad. Fischera. „Francuski teatr i średniowieczny, Jul. Saloniego, „Z zapomnianej karty" Franc. Kruczkowskiego, „Z zapisków reżysera". W dziale „Ocen i sprawozdań" znajdujemy recenzye pióra I. M. i Alfreda Ujejskiego. Bibliografia, korespondencye i obfita kronika dopełniają zeszytu.

Odezwa. Biuro Wydawnicze „Krakowskiej Delegacyi Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4" wydawszy w 50-tą rocznicę powstania znaczki jubileuszowe, zwraca się z prośbą do Towarzystw, instytucyi polskich i życzliwych osób o łaskawą pomoc w rozpowszechnieniu tych znaczków. W roku jubileuszowym niepowinien żaden list, pocztówka, rachunek, pakiet, bilet wstępu do miejsc rozrywkowych obejść się bez znaczków, z których czysty dochód może się stać znaczną pomocą dla niezdolnych obecnie do pracy uczestników powstania, którzy krwią swą i poświęceniem dowiedli miłości Ojczyzny.

Znaczków tych na żądanie dostarcza się również w osobno na ten cel wykonanych kopertach i mogą one stanowić ładne fanty przy różnych zabawach, urządzanych w ciągu roku jubileuszowego. Zamawiać można „W biurze wydawniczem Krakowskiej Delegacyi Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4" w Krakowie, ulica Długa l. 10.

Znaki wojenne. Jeden z Czytelników ze Zbaraskiego pisze nam: W poniedziałek t. j. 13 b. m. wracając ze Zbaraża przez Lubieniecki las (p. Zbaraż), zauważyłem o godz. $9\frac{1}{2}$ światło przepuszczane przy pomocy reflektoru z aeroplanu lub balonu. Szeroki snop światła chwil parę zatrzymał się gdzieś nad okolicą Zbarażu, w końcu posuwał się granicą w kierunku północ.-zach. do Brodów. O 9·45 światło z horyzontu zniknęło.

Fałszywe 20 halerzówki. Z Przemyśla donoszą o wykryciu „fabryki" fałszywych 20-halerzówek, których znaczna ilość znajdowała się już od dłuższego czasu w obiegu w Przemyślu i okolicy. Policya śledziła długo za prywatną „mennicą", ale dopiero d. 1. bm. udało się ajentowi p. Horakowi wykryć ją w mieszkaniu pieczątkarza K. Bära przy ul. Słowackiego. Policya skonfiskowała formy do odlewu i kilka sztuk fałszywych monet, nie puszczonych jeszcze w obieg.

Bandycki napad na dwór. Przed paru tygodniami we dworze w Zatwarnicy, pow. Lisko, własności dr. Fischera, rozegrała się krwawa scena. Dwór wspomniany dzierżawił niejaki Dawid Kornhäuser, który musiał wyjechać z domu na termin sądowy. W domu pozostała jego żona i 9-letni syn Leib. W nocy usłyszeli domownicy jakieś podejrzane szmery koło domu. Obudzona żona Kornhäusera zapaliła światło, a wówczas przez okno posypały się strzały rewolwerowe. Przerażona pochwyciła śpiącego syna, wybiegła z domu i ukryła się w stajni. Dopadli ją jednak bandyci i dali parę strzałów do nieszczęśliwych swych ofiar.

Dziecko padło trupem na miejscu, Kornhäuserowa jest ciężko ranna. Dokonawszy zbrodni, bandyci wtargnęli do mieszkania i rozbili kasę żelazną, z której zrabowali 900 K.

Na żądanie żandarmeryi wysłany ze Lwowa ajent policyjny Adolf Dąbrowski wyśledził sprawców morderstwa, których osadzono w więzieniach sądu karnego we Lwowie. Są to włościanie ruscy z sąsiedniej wsi.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dział społeczno-gospodarczy.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi rolnikom.

„Wieniec-Pszczółka" pisze w przedostatnim numerze:

Ludzie, sprzedający i kupujący bydło, a więc rolnicy tak „wielcy", jak „mali", nieraz już doznawali szkody z powodu odpowiedzialności za sprzedane bydlę. Bywało, że i w kilka lat po sprzedaży musiał biedaczysko zwrócić spekulantowi całą cenę kupna i kilkaset koron kosztów zapłacić. Niejeden całe gospodarstwo stracił przytem.

Przyczyna tego stanu rzeczy jest w ustawie cywilnej, która jest przestarzała, bo ma dzisiaj sto dwa lat. Ustawa bowiem powiada, że nabywca bydlęcia może każdej chwili zwrócić to bydlę sprzedawcy, z powodu jakiejś wady. Jakie wady uprawniają do tego zwrotu ustawa nie mówi. Wobec tego, wszystko można uważać za wadę. Poseł Zamorski, który od kilku lat z wytężeniem pracował nad poprawą tej ustawy cywilnej, przytoczył przykład z tarnobrzeskiego powiatu, gdzie żyd z wiosną kupił u gospodarza konia za 80

kor., całe lato woził nim faszynę do regulacyi Wisły, a pod zimę zażądał zwrotu pieniędzy od gospodarza, bo odkrył w koniu wadę, że powłóczy tylnemi nogami. Ależ chyba każdy zrozumie, że koń kupiony za 40 reńskich w czasie rozpoczynających się robót, a więc w czasie największej drożyzny inwentarza pociągowego, nie mógł być rumakiem pełnej krwi i nie mieć żadnej wady. Jeżeli żyd chciał mieć konia bez wady, niechby był zapłacił przynajmniej 800 kor., a nie 80. Koń za 80 kor. może w tych czasach być tylko skórnikiem, ostatnią szkapą. Ale i ta chudzina musiała być warta swoich pieniędzy, skoro przez całe lato potrafiła wleczonemi nogami ciągnąć faszynę. I nagle pan nabywca pod zimę, ażeby szkapinie przez zimę za darmo żreć nie dawać, ogłasza, iż ten koń nie stawia nóg zgrabnie a lekutko, jak panienka na balu, że więc ma wadę i w myśl ustawy żąda zerwania kontraktu. A sąd, zgodnie z ustawą, przyznał żydowi słuszność.

Takich wypadków, gdzie ta ustawa okazała się niewystarczającą, możnaby opowiedzieć tysiące, a wszystkie kończyły się szkodą chłopa. Nie chcemy nużyć naszych Czytelników temi opowiadaniami, tembardziej, że wniosek posła Zamorskiego był przed kilku laty drukowany w „Ojczyźnie".

Dziś chodzi nam o co innego. Oto rząd już wypracował zmiany do ustawy cywilnej, czyli poprawki, a Izba panów już te poprawki uchwaliła. W najbliższym czasie te poprawki przyjdą pod obrady Izby poselskiej. A gdy posłowie uchwalą te zmiany, to znowu przez jakich sto lat będziemy musieli czekać na nowe zmiany.

Poprawki, uchwalone przez Izbę panów, są zupełnie niewystarczające. Jedyne polepszenie jest w tem, że wyraźnie §. 933 zmieniono, iż żądanie ewikcyi, to znaczy unieważnienia umowy o kupno bydlęcia, może nabywca postawić do sześciu miesięcy po odebraniu tego kupionego bydlęcia z rąk właściciela. Dotychczas bowiem nie było wyraźnie powiedziane, od której chwili zaczyna się rachować te sześć miesięcy. I były wypadki, że nabywca trzymał krowę półtora roku, potem ogłosił, że ona ma suchoty i od tej chwili miał jeszcze sześć miesięcy do wnoszenia skargi ewikcyjnej. W poprawkach Izby panów jest przynajmniej ta samowola skrócona, bo te sześć miesięcy liczy się od chwili, w której nabywca odebrał z rąk sprzedawcy bydlę i zapędził je do swojej obory.

Ale nam i ten aż sześciomiesięczny czas wydaje się zadługi. Nowa ustawa w cesarstwie niemieckiem z roku 1896 przewiduje w swoim §. 490 tylko sześć tygodni czasu. Dlaczegóżby i w Austryi upierać się koniecznie aż przy sześciu miesiącach?

Może nie wszyscy rozumieją, na czem ta ustawa o ewikcyi polega. Otóż kto sprzedaje bydlę, ten tem samem ręczy, że ono się nadaje do tego użytku, do jakiego jest kupione, czyli, że nie ma wad lub chorób, któreby je czyniły niezdatnem do tego użytku. Gdyby więc w kilka dni po nabyciu bydlęcia, nabywca spostrzegł, że ono ma zołzy, bzika, zaćmę, podpalenie, suchoty, wągry, wogóle jakąś chorobę nieuleczalną lub do uleczenia trudną, ma prawo żądać zwrotu pieniędzy i oddać to bydlę. Każda choroba bydlęca potrzebuje innego czasu, ażeby się w niem rozwinęła tak, że ją można stwierdzić po zewnętrznych oznakach. To też przy każdej chorobie inaczej się liczy. Jeżeli więc u świeżo kupionego wieprza pokażą się do ośmiu dni po kupieniu wągry, jeżeli u owcy pokaże się do dwóch miesięcy motylica, jeżeli u konia pokaże się do 15 dni nosacizna i t. d., to ustawa każe uważać, że te bydlęta miały te choroby jeszcze u poprzedniego właściciela. Stąd wynika, że nabywca żąda zwrotu pieniędzy i odebrania bydlęcia, a sąd bez rozpatrywania zasądza według jego żądania.

Ażeby sąd bez rozpatrywania taką sprawę rozsądził, musi nabywca do trzech dni po spostrzeżeniu choroby uwiadomić o tem sprzedawcę, jego zwierzchność gminną, albo sąd.

Jeżeli do trzech dni tego nie zrobi, to wtedy zostaje mu proces. A więc wyrabia sobie świadectwo weterynarza i wnosi skargę. Sąd zaś zawsze wyrokuje według świadectwa weterynarza, jako fachowego rzeczoznawcy. Na wniesienie takiej skargi ma nabywca czasu dosyć. Według uchwały Izby panów przypuśćmy, że Bartłomiej kupił wieprzka u Wojciecha. W pięć dni po kupieniu zauważył u wieprzka wągry. Może więc zaraz żądać ewikcyi czyli zwrotu pieniędzy i odebrania wieprzka. A gdyby to zrobił jeszcze w 11-tym dniu, to i tak sąd mu bez rozpatrywania sprawy przyzna słuszność, bo któż mu wykaże, że on spostrzegł wągry nie w piątym, ale w ósmym dniu. Ustawa zaś mówi, że jeżeli spostrzeże się wągry w ósmym dniu po kupieniu wieprzka, to jest prawne przypuszczenie, że wieprzek u poprzedniego właściciela już tę chorobę miał i jako wągrowaty był sprzedany.

Ale nabywca zaniechał upominać się o swoje do jedenastu dni. Powiedział sobie, że wągry to nie trucizna, że sobie wieprzka podpasie i zabije, a jak mięso dobrze wygotuje, to będzie zdrowe do jedzenia. W kilka tygodni później poswarzył się jednak z Wojciechem. Ażeby mu złość wyrządzić, skarży go do sądu i przeprowadza przez weterynarza dowód, że wieprzek był wągrowaty w chwili sprzedania. I ma na to czasu dosyć, bo sześć miesięcy od chwili, kiedy tego wieprzka kupił.

To jest wadliwe i złe, bo nad Wojciechem wisi przez te miesiące ciągły strach, czy będzie musiał powrócić pieniądze i zapłacić koszta weterynarza oraz rozprawy sądowej, czy nie.

Nie mówimy już o tem, jak żydzi oszukują przy handlu bydłem przez to, że pociągają do odpowiedzialności trzeciego człowieka, który to bydlę posiadał jeszcze pierwej.

Stwierdzimy tylko, że ustawa tak, jak ją Izba panów uchwaliła, będzie dalej powodem szkód i niesprawiedliwości. Będzie ona tem większem nieszczęściem, że obok wyliczonych chorób i wad powiedziano dalej, iż żądać można ewikcyi z powodu jakiejkolwiek innej wady. Tu na pomysłowość szachrajów niema granicy. Wszystko może być wadą.

I dlatego żądamy ustawy innej. Według wniosku posła Zamorskiego mają być wyliczone wszystkie wady i choroby, za które proces jest dozwolony. Przy każdej chorobie ma być podany czas, w którym choroba się rozwija i pokazuje na zewnątrz. Jeżeli do tego czasu choroba ta objawi się u bydlęcia, można żądać ewikcyi czyli unieważnienia umowy kupna. Na wniesienie tego żądania czyli skargi ma wystarczyć sześć tygodni, a nie miesiące, od chwili, kiedy ukazała się choroba i kiedy w myśl ustawy można być pewnym, że tę chorobę bydlę miało w chwili sprzedawania.

Ustawa powinna być jasna. To żądanie musimy postawić, jeżeli chcemy, żeby się dotychczasowa niedola skończyła.

I znowu niema innej rady, tylko trzeba to żądanie położyć na serce wszystkim posłom tak blokowym, jak nieblokowym. Bo tylko, gdy wszyscy posłowie o to się upomną, ustawa może być należycie poprawiona.

A więc znowu idźcie wszyscy na wiece i zgromadzenia. Zwołujcie zgromadzenia gminne i powiatowe, a uchwały posyłajcie wszystkim posłom Waszego okręgu. Chwila jest ważna. Ta ustawa może być około Wielkanocy uchwalona. Jeżeli nie dopilnujecie, jeżeli swoich posłów uchwałami nie zobowiążecie, to będzie na jakich sto lat obowiązywać ustawa zła, szkodliwa, a Wy i dzieci Wasze próżno się na nią skarżyć będziecie.

KOMUNIKATY.

Ceny nierogacizny w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 4 lutego 1913.

Na targ spędzono ogółem 13.070 sztuk; z tego 6.411 sztuk mięsnych.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 106 do 118, lekkie prima od 120 do 126, ciężkie od 120 do 130.

Ceny sztuk węgierskich: prima od 130 do 136, średnie od 116 do 128, stare lekkie 104 do 115. Ceny sztuk z Moraw: prima od 120 do 130, za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 4585 sztuk mniej, w tem młodych o 3534 sztuk, zaś tucznych o 1051 mniej.

Tendencya: Wskutek zmniejszonego spędu podniosły się ceny o o 12 do 16 hal. za 1 klg. żywej wagi.

Targ zbożowy.

Lwów dnia 4 lutego b. r.

Waluta koronowa.

Pszenica 10·30 do 10·60. Żyto 8·70 do 9·—. Owies 9·50 do 9·90. Jęczmień pastewny 8·— do 8·40. Jęczmień browarniany 8·40 do 9·40. Wyka 10·— do 11·—. Bobik 8·50 do 9·—. Koniczyna czerwona 90·— do 120·—. Koniczyna biała 90·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 90·— do 120·—. Tymotka 25·— do 30·—, Groch do gotowania 10·— do 13·—.

Odpowiedzi Redakcyi.

Uczestnik, Prusy pod Lwowem. A nazwiska do wiadomości Redakcyi WPan nie podał! Bez tego listy idą do kosza. Prosimy o podanie nazwiska, a umieścimy.

Czytelnik, Jeżowe. No, a wasze nazwisko? List zawsze trzeba podpisać, bez tego nie umieścimy nigdy.

WP. Władysław Pyziak w K. K 1 otrzymaliśmy, jako przedpłatę za I. kwartał r. b. List w sprawie, poruszonej przez WPana, wysłaliśmy dnia 4 lutego.

Odpowiedzi Administracyi.

Wszystkich naszych Przyjaciół i Czytelników prosimy bardzo, aby nam odrazu donosili, jeśli „Ojczyzna“ nie dochodzi wcale lub ze znacznem opóźnieniem. Przekonywamy się coraz bardziej, że urzędy pocztowe nie doręczają wysłanych dokładnie przez nas gazetek. Przeciw temu musimy odnieść się do Dyrekcyi we Lwowie, a może i przez posłów w Wiedniu sprawę poruszyć, do tego jednak muszą nam pomódz Łaskawi Czytelnicy przez dokładne reklamowanie. Przypominamy też przy tej sposobności, że na reklamacyę znaczka pocztowego nalepiać niepotrzeba.

WP. Rudolf Haichert w Pr. K. 2 — otrzymaliśmy, jako przedpłatę po koniec II kwartału r. b.

WP. Piotr Kiczek w G. Wzorowych druków na podania do władz wojskowych w myśl postanowień nowej ustawy dotąd w handlu niema. Podobno mają się ukazać w najbliższym czasie.

WP. Zalitacz w M. K 2 otrzymaliśmy dnia 22 stycznia, ale wskutek niewyraźnego pisma nie mogliśmy być pewni ani istotnego brzmienia Pańskiego nazwiska, ani miejscowości. Dopiero pocztówka Pańska z dnia 28 stycznia pomogła nam trochę, to też wysłaliśmy zaraz wszystkie zaległe numera. Prosimy uprzejmie o podanie nam Pańskiego imienia i potwierdzenie, czy dobrze adresujemy gazetkę.

WP. Walenty Sitarz w J. Dziękujemy za list ostatni. Jeżeli to możliwe, to prosimy nam podać numer domu obu panów Michałów S., abyśmy napewno mogli każdemu z osobna posyłać gazetkę.

WP. Józef Szypuła w L. (Niemcy). K 6 otrzymaliśmy, prosimy jednak o wyjaśnienie na pocztówce czy mamy to zapisać, jako przedpłatę odrazu po koniec I kwartału 1914. Zarazem prosimy o dokładniejsze podanie nam nazwy ulicy, przy której WPan mieszka, tak jak ją Niemcy piszą.

WP. Jan Przybylak w Ż. Prenumeratę w kwocie K 2 otrzymaliśmy i zapisaliśmy po koniec II kwartału 1913 r.

WP. Szymon Stapiński w P. Nr. 3, 4 i 5 wysłaliśmy powtórnie, prosimy jednak zawiadomić nas pocztówką, czy WPan otrzymał pierwsze dwa Nry z bieżącego roku i kalendarz.

WP. Józef Spiewca, nacz. gminy w K. Wysyłamy z pewnością każdy numer regularnie, prosimy więc koniecznie reklamować na poczcie; nry 3, 4, 5, wysłaliśmy powtórnie.

WP. Jan Śliwka w J. Gazetkę wysyłamy najregularniej co tygodnia, jeśli więc nie dochodzi, to tylko z winy poczty. Prosimy bardzo reklamować zaraz, za każdym razem, gdy gazetka nie dojdzie. Nry 4 i 5 wysłaliśmy powtórnie.

WP. Józef Chowany w K. (Węgry). Prenumeratę w kwocie kor. 4 otrzymaliśmy i za[illegible]ny po koniec 1913 r.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**

Czcionkam Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.